

Ukazuje się od 1989 roku

®

MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH

październik 2014
Nr 10 (277)

naszesprawy.eu



ISSN 1897-1776

NASZE SPRAWY



W numerze m.in.:

Lodołamacze 2014 wręczone! 4



Wyróżniający się w zatrudnianiu osób z niepełnosprawnością pracodawcy oraz organizacje, osoby i instytucje zostały uhonorowane na kolejnej gali konkursu, 8 października na Zamku Królewskim w Warszawie

Niesamowita „Szabla Kilińskiego” 6



Niezwykła liczba 220 szermierzy na wózkach z 29 państw to świadectwo najwyższej renomy jaką ten turniej cieszy się w sportowym świecie

Dzielmy się sercem 8



Na gali drugiej edycji Konkursu im. prof. Zbigniewa Religi przyznano tytuły „Wyjątkowy lekarz”, „Wyjątkowy rehabilitant” i „Wzorczowa placówka służby zdrowia”

„Problemy w zatrudnianiu” 11

...osób chorych psychicznie, uzależnionych oraz niepełnosprawnych intelektualnie” to tytuł konferencji, zorganizowanej w Bytomiu, na której zaprezentowano prawa tych osób, obserwowane zjawiska i dobre praktyki w powyższym zakresie

Senior – aktywny Europejczyk 12



Strategię aktywnego starzenia się wspieraną przez fundusze europejskie oraz inicjatywę pilotażową – europejskie partnerstwo na rzecz innowacji sprzyjających aktywnemu starzeniu się w dobrym zdrowiu, przedstawił europoseł Marek Plura

Kolejny wysyp talentów 20



Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych OPTAN w Grudniadzu gromadząc najwybitniejszych twórców daje im szansę i nadzieję oraz udowadnia, że nie grozi mu stagnacja

The Best Trip 2014 36



Adrian Beściak pokonał na wózku inwalidzkim trasę Rzeszów – Kraków – Warszawa, by zebrać środki na rehabilitację młodszego kolegi

W następnym numerze m.in.:

- Wyszli z domu, zdobyli pracę
- Życie na Farmie Życia
- Wielkie emocje i ciężary na Srebrnej Sztandzie
- XIII Międzynarodowe Biennale Sztuki Osób Niepełnosprawnych
- Dziewczyna na medal, ale bez stypendium

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00-362 Warszawa, ul. Galczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfańtego 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko
tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28
tel. kom. 601. 414-460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl
www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice.
Nakład 4500 egz.

Wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Porozumienie Branżowe

1954
ZWIĄZEK PRACODAWCÓW

Walne Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Porozumienia Branżowego Związku Pracodawców (PB), zrzeszającego pracodawców osób z niepełnosprawnością świadczących usługi, odbyło się 16 października w ośrodku „Adhara” w Sarbinowie. Kontynuowało ono główny wątek i intencje dyskusji prowadzonej na poprzednim, czerwcowym Zgromadzeniu, kiedy to wybór nowego prezesa Zarządu PB nie okazał się możliwy.

Obecni członkowie w drodze głosowania zaakceptowali powierzenie funkcji przewodniczącego Zgromadzenia Jerzemu Kowalewowi (Resurs Wrocław), a sekretarza Zgromadzenia – Grażynie Białkowskiej (Światowid Łódź), które to kandydatury zostały zaakceptowane przez zgromadzonych jednogłośnie.

Jako kandydata na funkcję prezesa Krzysztof Pasternak (Era Chorzów) rekomendował Ryszard Rzebko (Ina-Press Katowice), uznając, iż jest osobą rozpoznawalną i darzoną szacunkiem ze względu na ogromną wiedzę merytoryczną dotyczącą środowiska osób z niepełnosprawnością, także ich pracodawców. R. Rzebko wyraził zgodę na kandydowanie, a po dokonaniu jego wyboru na prezesa Zarządu podziękował za zaufanie, jakim został obdarzony.

W krótkim wystąpieniu uznał, że funkcjonowanie rynku pracy osób z niepełnosprawnością znajduje się w najtrudniejszym momencie swej historii od pierwszej ustawy o rehabilitacji z 1991 roku. Dotyczy to w szczególności prowadzących ZPCh, którzy odczuwają radykalne zmniejszenie poziomu dofinansowań z SODiR. Co prawda obiecywano tym firmom zmniejszenie obowiązków wynikających z posiadania tego statusu, nic jednak nie wskazuje na to, by ta sytuacja miała się zmienić. Zadaniem Porozumienia powinno być określenie, jakich zmian w otoczeniu prawnym oczekują jego członkowie, i to nie tylko w ustawie o rehabilitacji, bo w przypadku specyfiki prowadzonej przez nich działalności istotną wydaje się być ustawa o zamówieniach publicznych i inne akty prawne. Potrzebę tych zmian należy publicznie artykułować. Jako drugą ważną dla Porozumienia sprawę uznał konieczność działań na rzecz zwiększenia liczby jego członków. Ta w ostatnim okresie maleje, co wynika z dwóch przyczyn – pogarszania się kondycji gospodarczej firm, którym znacznie zmniejszono poziom dofinansowania wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością, oraz zaniku dialogu społecznego przedstawicieli rządu ze środowiskowymi organizacjami pozarządowymi. Zagadnienie to dotyczy zresztą nie tylko PB, również innych organizacji pracodawców, z których opiniami rząd całkowicie się nie liczy. Porozumienie powinno pozostać organizacją elitarną, jednak z zachowaniem określonego potencjału finansowego, umożliwiającego sprawne działanie na rzecz członków.

– To są dwa podstawowe zagadnienia, nad którymi trzeba się zastanowić i one powinny być przedmiotem dzisiejszych obrad: zmiany prawne i wzmocnienie Porozumienia – zakończył Ryszard Rzebko.

W dalszej części Zgromadzenia odbyła się dyskusja dotycząca sposobów funkcjonowania PB i celów, jakie powinno ono sobie

Priorytety działań Porozumienia Branżowego



stawić w zmieniającej się rzeczywistości prawnej i gospodarczej. Poniżej przedstawiamy główne zagadnienia, które w niej poruszono.

- Należy przestrzegać prawa, co dotyczy zarówno kodeksu pracy, jak i ustawy o zamówieniach publicznych. Powinno się wykluczyć zatrudnianie na umowach cywilnoprawnych w ramach przetargów, bo to są de facto umowy o pracę, zaś zamawiający udaje, że o tym nie wie, tym samym łamie prawo i zmusza do jego łamania wykonawców. Budżet ponosi z tego tytułu znaczne straty i to jest tolerowane. Jeśli już dopuszcza się umowy zlecenia, to wynagrodzenie w ich ramach powinno być oparte o płacę minimalną (jeszcze lepiej byłoby – na wzór Niemiec – określić minimalną stawkę godzinową), powinny też one bezwzględnie podlegać ubezpieczeniu społecznemu. Regulacje te powinno się przeprowadzić z odpowiednio długim *vacatio legis*, aby przedsiębiorcom dać szansę na domknięcie wszystkich kontraktów.

- Należałoby też szerzej rozpowszechnić stosowanie w przetargach klauzul społecznych preferujących wykonawców zatrudniających co najmniej 50 proc. pracowników z niepełnosprawnością. Obecnie są one stosowane zaledwie w ok. 1 proc. zamówień publicznych.

- W obowiązującej praktyce, gdy głównym czynnikiem decydującym o wygraniu przetargu jest najniższa cena, pracodawcy osób z niepełnosprawnością są – w zasadzie – pośrednikami przekierowującymi dofinansowanie z SODiR do swoich kontrahentów, głównie z tzw. budżetówki. To oni są prawdziwymi beneficjentami tego dofinansowania, często płacąc za usługę połowę jej wartości. Mają zatem przysporzenie, od którego nie odprowadzają żadnej daniny publicznej. W tym kontekście padła nawet skrajna propozycja: – Ja nie chcę dopłat, ja chcę normalnie funkcjonować w oparciu o zdrowe, czytelne zasady!

- Rzeczą karygodną było zrównanie dofinansowań do plac osób z niepełnosprawnością zatrudnionych na rynku pracy chronionej i tzw. rynku otwartym, które polegało na radykalnym zmniejszeniu ich poziomu dla tego pierwszego. W dodatku bez zdjęcia z prowadzących ZPCh jakichkolwiek obciążeń i obowiązków. Korzystają na tym, w sposób oczywisty, pracodawcy rynku otwartego, niestety, często w sposób patologiczny i niesłychanie

trudny do wykrycia. PFRON nie jest w stanie, nie ma ku temu wystarczającego aparatu, aby skontrolować znacznie ponad 20 tysięcy podmiotów gospodarczych zatrudniających niespełna 90 tysięcy pracowników z niepełnosprawnością, zatem w stopniu znacznie rozproszonym. Zupełnie inaczej przedstawiają się możliwości kontroli w dużych podmiotach, o znacznej koncentracji zatrudnienia osób z tej grupy, a do takich należą przedsiębiorcy prowadzący zakłady pracy chronionej. I kontrole te nader często są w nich przeprowadzane, nie wykazując nadmiernej patologii.

- Wśród prawnych niedoróbek, które przyczyniają się do wzrostu zjawisk i zachowań patologicznych, wyszczególniono m.in.:
 - artykuł 22 ustawy o rehabilitacji, umożliwiający udzielanie ulg we wpłatach na PFRON, będący przykładem stanowienia złego, przeregulowanego prawa; liczba podmiotów uprawnionych do ich udzielania lawinowo rośnie, a pozostawienie tego zapisu bez zmian może spowodować zmniejszenie wpływów na PFRON nawet na poziomie 600 mln zł w skali roku,
 - brak możliwości ubiegania się o dofinansowanie plac osób z prawem do emerytury z orzeczoną lekkim i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, przy jednoczesnej możliwości zaliczania ich do wskaźnika zatrudnienia osób z niepełnosprawnością, co m.in. skutkuje zmniejszeniem wpływów Funduszu,
 - zbytnią dowolność interpretowania możliwości wydatkowania środków z ZFRON, w tym na IPR, co daje możliwość zakwestionowania wielu wydatków (tylko w tym roku PFRON nakazał zwrot 80 mln zł wydatkowanych na IPR), co powoduje, że prowadzący ZPCh stają się niewolnikami ZFRON i statusu ZPCh; być może powinien funkcjonować w tym zakresie jakiś wzorcowy regulamin.

Obecni na Zgromadzeniu członkowie PB uważają, że podstawowe postulaty tej organizacji powinny być sformułowane i możliwie szeroko upublicznione. Nie ma przy tym znaczenia, czy one wejdą w życie za rok czy dwa lata, w jakim trybie i który rząd będzie je ewentualnie realizował. Stanowisko odnoszące się do trendów i zjawisk na rynku pracy osób z niepełnosprawnością powinno być zaprezentowane, bo rozmowy we własnym gronie nie rozwiążą narastających problemów.

Obecni na Zgromadzeniu członkowie PB uważają, że podstawowe postulaty tej organizacji powinny być sformułowane i możliwie szeroko upublicznione. Nie ma przy tym znaczenia, czy one wejdą w życie za rok czy dwa lata, w jakim trybie i który rząd będzie je ewentualnie realizował. Stanowisko odnoszące się do trendów i zjawisk na rynku pracy osób z niepełnosprawnością powinno być zaprezentowane, bo rozmowy we własnym gronie nie rozwiążą narastających problemów.

Tekst i fot. Iwona Kucharska



Podziękowania za dotychczasową pracę w Zarządzie PB w związku z jego przejściem na emeryturę składają Jerzemu Nowakowi (MSU Bydgoszcz) Krzysztof Pasternak i Ryszard Rzebko

Lodołamacze 2014 wręczono na Zamku Królewskim w Warszawie

Pracodawcy zatrudniający osoby z niepełnosprawnością i dający im szansę na rozwój zostali uhonorowani statuetkami Lodołamacza za rok 2014. Gala rozdania nagród odbyła się 8 października na Zamku Królewskim w Warszawie. Konkurs organizowany jest przez Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych (POPON) oraz założoną przez nią Fundację Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych FAZON i jest przeprowadzany od 2006 r.



Wśród odznaczonych Andrzej Kostka



Super Lodołamacza w imieniu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi odebrał prezes Władysław Gołąb



Gałę prowadziła Grażyna Torbicka



Zofia Żuk, prezes Zarządu Łuksji, która otrzymała statuetkę Lodołamacza w kategorii ZPCh



Prof. Henryk Skarżyński – laureat Lodołamacza Specjalnego

Biorą w nim udział firmy, instytucje i organizacje angażujące się w problematykę osób z niepełnosprawnością, a nagroda ma na celu przełamywanie stereotypów i uprzedzeń związanych z zatrudnianiem tej grupy osób. Galę finałową poprowadziła znana wszystkim z ekranów telewizyjnych Grażyna Torbicka, a samo rozdanie nagród przeplatane było występami wokalnymi i tanecznymi znanych artystów.

Honorowym patronatem konkurs objęła małżonka prezydenta RP Anna Komorowska, której list odczytała podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Irena Wóycicka.

„Jestem państwu wdzięczna za aktywizację zawodową osób z niepełnosprawnością na rynku pracy. Za skuteczne przeciwdziałanie marginalizacji społecznej, tworzenie nowych miejsc pracy. Państwa postawa stanowi godny do naśladowania wzór dla wszystkich pracodawców w Polsce” – napisała A. Komorowska.

Przyznano także odznaczenia zasłużonym członkom POPON. W imieniu prezydenta Bronisława Komorowskiego wręczyła je minister Wóycicka. Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczony został: Andrzej Kostka, Adam Krawczyk i Wiesława Rzępółuch; Brązowe Krzyże Zasługi

otrzymali: Anna Byczkowska-Klim, Józef Jażdżyk, Michał Lichaj oraz Elżbieta Nowak. Medalem Złotym za Długoletnią Służbę nagrodzony został Henryk Jankowski.

Odczytano również list od premier Ewy Kopacz. „Swoją działalnością zmieniacie życie niepełnosprawnych, a także nasz kraj, który bez was nie mógłby korzystać z ich talentów, pracy i zaangażowania. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak istotna jest walka z przejawami wykluczenia społecznego i zawodowego niepełnosprawnych. Wiemy, jak wielki jest ich potencjał zawodowy. Polska nie może sobie pozwolić na zmarnowanie takiego potencjału” – napisała premier do laureatów.

Statuetki Lodołamacza wręczone zostały w trzech kategoriach: rynku pracy chronionej, otwartego rynku pracy oraz instytucji. W tym roku kapituła nagrody zdecydowała wręczyć także dwie dodatkowe statuetki – Super Lodołamacza oraz Lodołamacza Specjalnego.



Laureatami pierwszej kategorii zostali: firma Łuksja Sp. z o.o. z Łukowa; Spółdzielnia Niewidomych Nadodrże z Bytomią Odrzańską oraz AMS SA z Warszawy.

Spółka Łuksja zatrudnia 235 osób, w tym aż 159 to pracownicy z niepełnosprawnością. Firma to zakład pracy chronionej, więc jest zobligowana do realizacji obowiązków wynikających z posiadanego statusu. Jednak zdaniem kapituły działania firmy wykraczają poza konieczne obowiązki, gdyż pracodawca kieruje się szczególną troską materialną i organizacyjną o swoich pracowników. Doceniono stworzenie świetnych warunków pracy w zakładzie oraz działania charytatywne pracodawcy.

Kapituła doceniła Spółdzielnię Nadodrże ze względu na jej ponad 50-letnią praktykę zatrudniania osób z niepełnosprawnością i wysoki wskaźnik ich zatrudnienia. Szczególnie warte docenienia, w przekonaniu Kapituły, było to, że pracujące w spółdzielni osoby z dysfunkcją wzroku zatrudniane są nie tylko na stanowiskach robotniczych, ale również na kierowniczych i specjalistycznych.

AMS SA doceniono m.in. za powołanie do życia Fundacji, świetnie wykorzystującej możliwości osób z niepełnosprawnością zatrudnionych w firmie. Pomysłodawcami i pracownikami Fundacji są szermierze na wózkach, wybitni sportowcy, paraolimpijczycy, wielokrotni medaliści Mistrzostw Świata i Europy, którzy wraz z wolontariuszami realizują idee fair play w życiu codziennym, przy okazji zmieniając świadomość społeczną dotyczącą postrzegania osób z niepełnosprawnością.

W kategorii otwartego rynku pracy nagrodzono: Zakład Blacharstwa Lakiernictwa i Mechaniki Pojazdowej Eugeniusz Kalinowski z Torunia; Drukarnię Profit Media – Sławomir Trzósło z Bochni oraz Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy.

Zakład Blacharstwa Lakiernictwa i Mechaniki Pojazdowej w Toruniu to mała, rodzinna firma. Spośród 15 zatrudnionych 5 pracowników to osoby z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności. Zdaniem kapituły na wyróżnienie zasługuje fakt, iż pracodawca nie tylko aktywnie działa w obrębie swojej firmy, ale niesie również pomoc osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. Pomaga znaleźć lokum i uporządkować skomplikowane sytuacje życiowe.

Wśród 18 pracowników Drukarni z Bochni jest aż 13 osób z różnym rodzajem niepełnosprawności. Niemal wszystkie prace, począwszy od biurowych, marketingowych, kontroli jakości czy spedycji, a kończąc na obsłudze maszyn drukarskich i intrologatorskich, wykonywane są przez te osoby. Firma ciągle tworzy nowe możliwości zatrudnienia dla osób z niepełnosprawnością, pokazując tym samym, jak wiele można osiągnąć, inwestując w oddanych pracowników.

Stołeczny Teatr Dramatyczny jest godny szczególnego wyróżnienia ze względu na swoją działalność w zakresie rehabilitacji społecznej osób z niepełnosprawnością. Projekty, spektakle, kampanie społeczne, w których teatr bierze udział, są szczególnie nakierowane na tę grupę osób, co w przypadku tego typu instytucji stanowi rzadkość.

W kategorii instytucji Lodołamacza otrzymało „Twoje Nowe Możliwości” – Stowarzyszenie na rzecz równego dostępu do kształcenia z Wrocławia. Organizacja ta wspiera szkoły wyższe oraz studentów z niepełnosprawnością poprzez m.in. adaptację materiałów dydaktycznych dla osób niewidomych, szkolenia, kursy językowe, obozy integracyjne i doradztwo edukacyjne.



Laureaci konkursu we wszystkich kategoriach

Srebrny medal otrzymało Stowarzyszenie Świętego Celestyna z Mikoszowa w województwie dolnośląskim, które utworzyło wszechstronny ośrodek dysponujący doskonale wyposażoną bazą lokalową i aparaturą. Pracują w nim specjaliści przygotowani do realizacji programów z rehabilitacji ruchowej, psychologicznej, pedagogicznej, zmierzający do rozwinięcia funkcji zmienionego chorobowo układu nerwowego. Medal brązowy przypadł Stowarzyszeniu Rodziców Dzieci Niepełnosprawnych Krasnal z Warszawy za realizację misji przygotowywania dzieci niepełnosprawnych do życia wśród osób pełnosprawnych.

Nagrodę specjalną, Super Lodołamacza, otrzymało Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach za sposób, w jaki organizacja ta od 100 lat uczy, wychowuje, rehabilituje i pomaga odnaleźć się w świecie osobom z dysfunkcją wzroku.

Wyróżniono w tej kategorii także Fundację Polsat, która objęła swoją pomocą blisko 24 tys. małych pacjentów i wsparła finansowo przeszło 1100 szpitali i ośrodków medycznych w całym kraju.

Statuetkę Lodołamacza Specjalnego otrzymał profesor Henryk Skarżyński, który doprowadził do powstania Międzynarodowego Centrum Fizjologii i Patologii Słuchu w Kajetanach. W tym stojącym na najwyższym poziomie ośrodku nie tylko się leczy, ale przywraca się ludzi do świata dźwięków.

Wyróżnienia w tej kategorii przypadły Małgorzacie Rybickiej – przewodniczącej Stowarzyszenia Pomocy Osobom Autystycznym – za ogromne zaangażowanie na rzecz środowiska i budowę w Gdańsku pierwszej w Polsce Wspólnoty Domszej dla Dorosłych Osób z Autyzmem oraz Władysławowi Skwarce – dyrektorowi Łódzkiego Oddziału PFRON, którego opieka, doradztwo i wsparcie było dla osób z uszkodzeniami słuchu tak cenne, jak cenna może być samodzielność, integralność i niezależność.

Dotychczas w konkursie Lodołamacze udział wzięło ponad 1,9 tys. firm, instytucji i organizacji. W tym roku zgłosiło się ich ponad 400.

Oprac. **Radek Szary**,
fot. Piotr Bławicki (POPON)

Niesamowita „Szabla Kilińskiego”

Tekst i fot. Piotr Stanisławski



Tego nikt się nie spodziewał. Kiedy do Tadeusza Nowickiego, prezesa Integrycyjnego Klubu Sportowego AWF Warszawa, organizatora Pucharu Świata „Szabla Kilińskiego”, trafiły wszystkie zgłoszenia uczestników, którzy postanowili wziąć udział w tej imprezie, nie mógł uwierzyć liczbom, jakie zobaczył. 220 zawodników z 29 państw! Z trenerami i osobami towarzyszącymi dawało to grupę ponad 300 uczestników.

To był absolutny rekord, niemający precedensu w całej historii szermierki na wózkach. Po Igrzyskach Paraolimpijskich i Mistrzostwach Świata, Puchar Świata „Szabla Kilińskiego” jest bezspornie najbardziej prestiżowym turniejem szermierczym na świecie. Turniej w Warszawie ma od lat wysoką markę i cieszy się dużym uznaniem szermierzy wszystkich kontynentów. Już wcześniej padały tu rekordy uczestnictwa, lecz tegoroczna XIV edycja przerosła najśmielsze oczekiwania organizatorów. Co to jednak oznaczało dla przebiegu turnieju i zawodników? Dla IKS AWF Warszawa tegoroczny Puchar odbywający się u schyłku września był ogromnym organizacyjnym i logistycznym wyzwaniem. W największej sali Hotelu Sobieski Radisson Blu musiano rozstawić aż 12 plansz, na których jednocześnie odbywały się walki zawodników i zawodniczek w różnych kategoriach i w różnej broni. Natomiast dla zawodników oznaczało bardzo wysoko ustawioną poprzeczkę w walce o medale. Wystarczy wspomnieć, że tylko w grupie mężczyzn w szpadzie kat. A do walki przystąpiło aż 56 zawodników! Aby dotrzeć do strefy medalowej, szermierze musieli stoczyć więcej walk grupowych i pucharowych. Promowało to młodych i silnych zawodników, którzy

zachowują więcej sił na ostatnie, często najważniejsze pojedynki. Z drugiej strony, konkurencja we współczesnej szermierce jest tak duża, że po medale sięgają zawodnicy państw, które kilka lat temu nie liczyły się w stawce. Dlatego sukcesem jest wejście do najlepszej ósemki.

– To ogromny prestiż dla Polski, a dla naszego klubu duża satysfakcja, że Puchar Świata, który organizujemy w Warszawie, jest tak bardzo ceniony przez szermierzy na świecie – mówi Tadeusz Nowicki, prezes IKS AWF. – Oprawa turnieju, scenografia, goście, gala finałowa, wręczenie szabel Kilińskiego, liczba zawodników i bardzo wysoki poziom wyróżniają nasz turniej. Bez wsparcia PFRON nie byłoby to jednak możliwe.

Punkt za punkt

Turniej zapowiadał wiele emocji. I rzeczywiście ich nie brakowało. W Polskiej ekipie panowały dobre nastroje, choć wszyscy mieli świadomość, że w tym roku, przy tak dużej obsadzie,

będzie trudniej powtórzyć ubiegłoroczny sukces „Szabli”. Wtedy trójka naszych szermierzy sięgnęła po złoto i otrzymała trzy szable Kilińskiego – Darek Pender, Grzegorz Pluta i Renata Burdon. Największe nadzieje wiązano jak zwykle z Darkiem Penderem, najbardziej utytułowanym polskim szermierzem. Choć Darek nie jest młodym zawodnikiem (właśnie kończy 40 lat), wciąż jest najpewniejszym szermierzem polskiej drużyny, zdobywającym medal na każdych zawodach szermierczych. Tak też było w Warszawie. Darek, walcząc w szpadzie w kat. A, wygrał wszystkie walki grupowe, a potem pojedynek o wejście do szesnastki i najlepszej ósemki. W walce o wejście do strefy medalowej na jego drodze stanął Rosjanin, Roman Fedyaev. To młody, zdolny i bardzo silny zawodnik, który właśnie wywalczył złoto we florecie. Walka z nim trwała długo. Jak zresztą wszystkie walki, jakie stoczył na turnieju. Nie spodziewał się, że jeszcze dłuższy pojedynek czekał go w walce finałowej – o złoty medal. Naprzeciw niego stanął Brytyjczyk Piers Gilliver. Jest odkryciem obecnego sezonu. Ma ledwie 20 lat, jest wysoki, dynamiczny i z większym zasięgiem rąk od Pendera. Silny i głodny sukcesu młody wilk stanął naprzeciw dwa razy starszego, doświadczonego mistrza. Rok wcześniej Darek Pender zdobył tu złoto, a Gilliver brąz. W tym roku Brytyjczyk szedł przez turniej jak burza,



wysoko ogrywając swoich przeciwników. W ostatniej walce rozgromił utytułowanego szablistę z Francji, Romaina Noble, aż 15:6. Teraz walka od samego początku była wyrównana, zdobywali punkt za punkt, obydwoj nie popełniali błędów.

– W takich wyrównanych i emocjonujących walkach każdy szczegół i składnik jest ważny – mówi trener kadry narodowej Sebastian Koziejowski. – Także siła i szybkość. I tych w końcówce zabrakło Darkowi.

Decydujące o zwycięstwie trafienie zadał Brytyjczyk, który zachował więcej sił. Młodość, szybkość i predyspozycje fizyczne zdecydowały o wygranej w tej walce. Tak bywa. Przed Brytyjczykiem zapowiadała się świetna przyszłość. Darek Pender potwierdził jednak wysoką dyspozycję, mimo wieku wciąż jest czołowiec najlepszych szermierzy. Potwierdza to także fakt, że prowadzi w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

– Dziś, może oprócz Chińczyków, nie ma stuprocentowych pewniaków, każdy jest w stanie wygrać – powiedział po walce Darek Pender. – Gilliver to młody i zdolny szpadzista ze znakomitymi warunkami fizycznymi. Tacy zawodnicy nacierają na mistrzów, w końcu zaczynają wygrywać. Taka jest kolej rzeczy. Gilliver jest jednak do pokonania, przegrałem z nim jednym punktem.

Niespodziankę sprawili dwaj inni zawodnicy polskiej ekipy. Kamil Rząsa (szpada kat. B) niedawno powrócił do treningów szermierki po dłuższej przerwie. Ma znakomite warunki i długi zasięg ramion. Już w maju pokazał, na co go stać, gdy wygrał Puchar Świata w Lonato we Włoszech. W walkach grupowych znakomicie sobie poradził. Pierwszy trudny sprawdzian czekał go w walce o wejście do szesnastki, gdzie trafił na wyżej notowanego w rankingu Tam Chik Suna, reprezentanta Hong Kongu. Kamil wiedział, że musi trzymać nerwy w ryzach i nie atakować, lecz przejść do defensywy, czekać i skontrolować atak rywala. Sun rzeczywiście nie wytrzymał i zaatakował, Kamil wręcz książkowo obronił pchnięcie i skontrolował cennym punktem. W pojedynku o wejście do ósemki czekał na niego drugi groźny przeciwnik, Francuz Yannick lfebe. Kamil kilka godzin wcześniej przegrał z nim w walkach grupowych, w Lonato także, więc Francuz miał psychologiczną

przewagę. Z trenerem ustalili taktykę, która idealnie zadziałała. Kamil wygrał 15:11. Niespodziewanie gładko poszła mu walka o medal z Brytyjczykiem, Dimitrim Coutiya, który najwięcej punktów zdobywa, wykorzystując błędy przeciwnika. Rząsa wygrał aż 15:7 i tym samym zapewnił już sobie brąz. W pojedynku o wejście do finału miał się zmierzyć z aktualnym wicemistrzem świata, bardzo dynamicznym Irakijczykiem, Ali Amarem. Kamil wiedział, co potrafi jego przeciwnik.

– Jego najsilniejszą bronią są niesamowicie szybkie uderzenia z boku i „wrzutki” z nadgarstka – mówi Kamil Rząsa. – Mimo że starałem się im zapobiec, wyprzedzając jego ataki, Amarowi udawało się uzyskiwać przewagę. Gdy go powoli dościgałem kontratakami, ten odskakiwał i ostatecznie wygrał 15:11.

Brązowy medal w tak mocno obsadzonym pucharze to dobry wynik Kamila Rząsy. Ali Amar wygrał swój następny pojedynek i zdobył złoto. Drugą niespodzianką sprawił Adam Michałowski, walczący w szpadzie kat. C. To grupa zawodników najbardziej poszkodowanych. Niespodzianka jest tym większa, ponieważ do zdobycia medalu w tej grupie typowano innych, znacznie młodszych zawodników. Adam Michałowski to prawdziwy weteran, ma 44 lata, szermierce poświęcił połowę swojego życia. Najlepsze lata kariery ma za sobą – mistrzostwo świata i kilkakrotne mistrzostwo Europy. W przeszłości wywoził także z Warszawy szablę Kilińskiego. Wsumie wygrał pięć walk, trzy przegrał. Tę ostatnią

dokończenie na str. 30 →



Na głównej scenie znajdowały się dwie plansze, na których odbywały się pojedynki

Dzielmy się sercem



Nagrodzeni lekarze Ewa Zbieralska, Marek Bachański, Piotr Łapa



W środku dr Anna Wajszczuk-Religa, obok Beata Tyszkiewicz i prezes Stanisław Kowalski



Nagrodzone placówki zdrowia



Dominika Kulczyk odbiera medal z rąk prezesa Stanisława Kowalskiego, obok Beata Tyszkiewicz



Krzysztof Rak, producent i scenarzysta filmu o profesorze Zbigniewie Relidze – „Bogowie”



Wyróżnieni rehabilitanci: Agnieszka Trzcińska, Ahmad Farouni i Krzysztof Fabian



Plk. Mirosław Czechowski



Anna Popek i Michał Olszański z medalem dla Juliusza Brauna z TVP

„What a wonderful world” Louisa Armstronga był ulubionym utworem prof. Zbigniewa Religi. Ładunek optymizmu, jaki zawiera, radości z życia, piękna przyrody i świata, a także wiary w dobro człowieka, od lat porusza serca wielu ludzi. Nic dziwnego, że ten właśnie utwór rozpoczął tegoroczną Galę Konkursu im. prof. Zbigniewa Religi o tytuł „Wyjątkowy lekarz”, „Wyjątkowy rehabilitant” i „Wzorcowa placówka służby zdrowia”, którą 23 października w Pałacu Prymasowskim w Warszawie zorganizowała Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą”.

Tekst i fot. Piotr Stanisławski

Duch prof. Religi obecny był podczas całej uroczystej Gali w Pałacu Prymasowskim w Warszawie. Nie tylko gdy wręczano wyróżnienia i medale wyjątkowym lekarzom, rehabilitantom i dyrektorom szpitali, którzy w ocenie najmłodszych pacjentów i ich rodziców wykazują się wyjątkową empatią, troską i życzliwością. Także kiedy prezentowano fragment znakomitego filmu o prof. Relidze „Bogowie”, który wszedł do kin i podbił serca jury i publiczności na Festiwalu Filmowym w Gdyni, otrzymując najbardziej prestiżową nagrodę filmową w Polsce – Złote Lwy. Pamięć o prof. Zbigniewie Relidze, jego dokonaniach oraz zasługach dla polskiej transplantologii przywoływano na scenie niemal w każdej rozmowie, którą prowadzili dziennikarze Anna Popek oraz Michał Olszański, a także w wypowiedziach rodziców, nagrodzonych lekarzy oraz rehabilitantów, udzielających potem wywiadów mediom.

– Bo prof. Zbigniew Religa był wyjątkowym lekarzem, był też pierwszym lekarzem, któremu udało się w Polsce przeszczepić serce pacjentowi – mówi Stanisław Kowalski, prezes Zarządu i założyciel Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”. – Dla niego dobro pacjenta było zawsze na pierwszym miejscu. Organizowanie Konkursu jego imienia, który też jest patronem naszej Fundacji, ma na celu docenienie i promowanie wyjątkowych postaw lekarzy i rehabilitantów, którzy otaczają pacjentów troską i opieką na najwyższym poziomie. Jest taki fragment w filmie „Bogowie”, kiedy Profesor przez chwilę trzyma w ręku serce. Dawca serca już nie żyje, lecz jego serce, choć nie pracuje, nadal żyje. I Profesor to serce przeszczepia, aby inny człowiek mógł żyć. To jest niezwykle i piękne. Rzeczywiście lekarze są jak bogowie. I takim lekarzom, którzy oddani są pacjentom, wręczamy medale, jakie zaprojektowaliśmy ku czci prof. Religi. Pierwszy taki medal otrzymał od nas właśnie on. Kolejne otrzymują niejako spadkobiercy jego podejścia do pacjenta.

Kapituła konkursu miała trudne zadanie, aby wybrać kilku lekarzy, rehabilitantów oraz kilka placówek zdrowia spośród wszystkich zgłoszonych do konkursu przez podopiecznych Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą” oraz ich rodziców. W składzie Kapituły zasiadała prof. dr hab. med. Bibiana Mossakowska, Konsultant Chirurgii Dziecięcej, prof. dr hab. med. Alicja Chybicka, kierownik Kliniki Hematologii i Onkologii Dziecięcej we Wrocławiu, dr n. med. Maciej Hamankiewicz, prezes Naczelnej Izby Lekarskiej, dr n. med. Anna Wajszczuk-Religa oraz Beata Tyszkiewicz, przewodnicząca Rady Fundacji.

Wybranych przez Kapitułę finalistom konkursu nagrody i wyróżnienia wręczali mali pacjenci – ci, którzy dzięki pracy i poświęceniu lekarzy i rehabilitantów oraz opiece placówek zdrowia otrzymali nowe bądź lepsze życie.

Tytuł i medal >Skrzydła chwały< w kategorii „Wyjątkowy lekarz” otrzymała trójka lekarzy. To dr Marek Bachański, pediatra i neurolog dziecięcy pracujący w Instytucie „Pomnik-Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie. Pacjenci w zgłoszeniach napisali o nim, że „potrafi słuchać i wspierać rodziców, to lekarz stworzony dla dzieci i całym sercem oddany dzieciom, które go uwielbiają.”

Medal otrzymała również dr Ewa Zbieralska, anesteziolog ze Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrze, która w domu niewydolnego oddechowo pacjenta podłączonego do respiratora, wykonuje wentylację. Mama 4-letniego Kuby cierpiącego na rdzeniowy zanik mięśni napisała o niej: „Pani doktor to jedyny lekarz, który może zrobić wszystko koło mojego syna nie wywołując jego płaczu. Już nie raz uratowała życie Kuby, jest na każde nasze wezwanie, nigdy nie zostawiła nas bez odpowiedzi, a jeśli potrzeba, pomaga nam w innych sprawach. Wiemy, że nasze dziecko jest w dobrych rękach”.

Dr Ewa Zbieralska nie czuje się wyjątkowym lekarzem. Mówi, że ważne jest podejście do pacjentów, którzy nie powinni czuć dużego dystansu, gdyż tylko wtedy opowiedzą o wszystkim. Jeśli pacjent obdarza lekarza zaufaniem, to ten otrzyma więcej informacji, a tym samym znacznie łatwiej będzie mógł pacjentowi pomóc. – Największym wyzwaniem dla mnie jako lekarza jest pogarszanie się stanu zdrowia pacjenta, są to najtrudniejsze momenty – mówi dr Ewa Zbieralska. – Przychodząc do chorego dziecka podłączonego do respiratora, o którym wiem, że nie wyzdrowieje, robię wszystko, aby najlepiej przeżyło okres, kiedy jest jeszcze z nami i swoją rodziną.

Trzecim nagrodzonym lekarzem został dr Piotr Łapa, kardiolog dziecięcy i pediatra ze Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrze. Do niego trafiają dzieci po przeszczepie serca. Trafila do niego także Ula, która cierpiała na rzadki rodzaj kardiomiopatii i w wieku 9 miesięcy przeszła transplantację serca. Teraz, po 6 latach, wręczała doktorowi medal na gali. To decyzja dr Łapy sprawiła, że Ula trafiła do przeszczepu, a kilka miesięcy później ona i jej mama cieszyły się nowym życiem.

U doktora Piotra Łapy leczy się również 2-letnia Iga, 25-tygodniowa podopieczna Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, która ponad rok temu otrzymała nowe serce. Mama Igi jest ogromnie wdzięczna doktorowi za jego poświęcenie.

– To wspaniały lekarz i człowiek, inni mogą się od niego uczyć, jak leczyć i jak traktować rodziców i dzieci – mówi Katarzyna Szymkiewicz, mama Uli. – Dużo jest kategorii, aby określić lekarzy, ale są lekarze naprawdę z powołania, to nie tylko ktoś dobry w swoim fachu, ale to człowiek, który zauważa człowieka i okazuje mu serce. Mieszkamy w Świebodzinie i do Zabrze jedziemy 400 km pociągami, to 6 godzin jazdy, a doktor nawet trochę się o to, abyśmy za późno nie wyjechały i późno do domu nie wróciły. Co miesiąc jeździmy do niego i doktor Beata Chodór na kontrolę, ponieważ Ula bierze leki, aby organizm nie odrzucił serduszka. Im jestem ogromnie wdzięczna, także dr Przybylskiemu, który operował Ulkę. Zawsze mam też w pamięci rodziców, którzy pomimo swojej tragedii potrafili jeszcze dać serce swojej córki mojemu dziecku, bo to dzięki nim Ula żyje.

Ula jest drugim dzieckiem w kraju, któremu w tak młodym wieku przeszczepiono serce. Transplantacji serc u dzieci wykonuje się w Polsce mniej niż u dorosłych, ponieważ dawców – rodziców, którzy się na to godzą – jest mniej.

Pierwszą transplantację w Polsce przeprowadził 5 listopada 1985 roku zespół prof. Zbigniewa Religi. Po latach Profesor wspominał, że było to jak wylamywanie zamkniętych drzwi. Opory natury moralnej trzeba było przełamać wśród lekarzy, pacjentów, a także rodziców, którzy stracili dziecko. Osiągnięcia prof. Religi dały jednak nadzieję wielu chorym, którym lekarze nie potrafili pomóc. W przypadku dzieci nie można im jednak pomóc bez zgody rodziców, których dziecko zmarło bądź zginęło w wypadku.



Senior – aktywny Europejczyk

Tekst i fot. Ilona Raczyńska

W poniedziałek, 29 września w Miejskim Centrum Kultury w Rudzie Śląskiej poseł do Parlamentu Europejskiego Marek Plura zorganizował spotkanie na temat polityki senioralnej w Unii Europejskiej, pod nazwą „Senior – aktywny Europejczyk”. Zapoznał obecnych z uwarunkowaniami socjodemograficznymi współczesnej Europy oraz unijnymi środkami wsparcia seniorów. Na spotkanie zaprosił Danutę Pietraszewską, posłankę na Sejm RP i Aleksandrę Skowronek – wicemarszałek Województwa Śląskiego.

Europoseł Marek Plura przedstawił politykę i instrumenty UE na rzecz osób starszych.

Unia uznaje i szanuje prawo osób w podeszłym wieku do godnego i niezależnego życia oraz do uczestnictwa w życiu społecznym i kulturalnym. Osoby starsze stanowią stale rosnącą grupę społeczną w Europie, ich liczba w wieku 80+ wzrosło w latach do 2030 aż o 57 proc., co niesie za sobą niebagatelne konsekwencje dla sektora ochrony zdrowia i pomocy społecznej. Konieczne jest stworzenie seniorom warunków, w których będą mogli w pełni wykorzystywać swoje możliwości, prowadzić satysfakcjonujące życie, jak najdłużej zachować sprawność, zdrowie, samodzielność, jak najdłużej mieszkać we własnym domu. Wymaga to wprowadzenia m.in. elastycznych form zatrudnienia umożliwiających łączenie pracy z opieką nad osobami zależnymi, wykorzystania innowacji i nowych technologii dla ułatwienia funkcjonowania osobom starszym, wykorzystania badań naukowych dla przeciwdziałania schorzeniom typowym dla wieku podeszłego.

Aby sprostać wyzwaniom, należy przyjąć pozytywne podejście – koncepcję aktywnego starzenia się, zorientowaną na umożliwienie osobom starszym pełnego wykorzystania ich potencjału. Mamy tu na myśli tworzenie korzystnych warunków dla dłuższej kariery zawodowej, w tym znoszenie barier administracyjnych, technicznych i innych, wspieranie czynnego udziału osób starszych w życiu społecznym i tworzenie warunków do starzenia się w dobrym zdrowiu i samodzielności.

Strategia aktywnego starzenia wspierana jest przez fundusze europejskie, jak Europejski Fundusz Społeczny (budżet na lata 2014–2020 wynosi 84 mld euro); dla EFS ta strategia jest jednym z priorytetów. Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego wspiera m.in. infrastrukturę opieki socjalnej i zdrowotnej, Fundusz Spójności – to tworzenie powszechnie dostępnych systemów transportowych, Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Terenów Wiejskich przeciwdziała izolacji osób starszych na wsi, stwarza lepsze możliwości edukacyjne i zawodowe, organizuje usługi publiczne adresowane do osób starszych na terenach wiejskich;

Horyzont 2020 – program ramowy w zakresie innowacji i badań naukowych – ma na celu wypracowanie innowacyjnych pomysłów na przełomowe rozwiązania kluczowych problemów społecznych (w tym wspieranie aktywnego starzenia), badania nad starością. **Inicjatywa pilotażowa – europejskie partnerstwo na rzecz innowacji sprzyjających aktywnemu starzeniu się w dobrym zdrowiu.** Wypracowano plan działań, który będzie realizowany przez instytucje publiczne, przedsiębiorstwa, organizacje społeczne do roku 2020. Zakłada się działania sprzyjające przestrzeganiu zaleceń lekarzy, zapobieganie upadkom, wczesne diagnozowanie chorób, zapobieganie utracie sprawności i wytrzymałości, odpowiednie żywienie, modele zintegrowanej opieki zdrowotnej nad przewlekle chorymi, wykorzystanie innowacji dla lepszej dostępności budynków oraz zintegrowanych systemów komunikacyjno-informacyjnych.

Posel Marek Plura zadeklarował, że jako członek Komisji Zatrudnienia i Spraw Społecznych oraz Komisji Transportu i Turystyki będzie działał na rzecz tworzenia regulacji i programów wspierających pełne uczestnictwo i dobre warunki życia osób starszych.

Posłanka Danuta Pietraszewska:

– Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej w 2013 roku przekazało prawie 2 mln zł. dotacji 53. Uniwersytetom Trzeciego Wieku w całej Polsce; średnia kwota wynosiła 36 tys. zł na jedną organizację. W tym roku dotacje wzrosły do 2,5 mln i te uniwersytety otrzymały średnio po 80 tys. zł. Jednak okazuje się, że w gronie tych placówek, które składają wnioski, nie ma ani jednej ze Śląska, a więc widać mało aktywności, prężności. Programów jest dużo, jeśli chodzi o aktywizację seniorów, natomiast brak jest ze strony rządu, ministerstwa, sposobów dotarcia do organizacji. Pani poseł apelowała wielokrotnie o nabranie odwagi w sięganiu po te pieniądze:

– Ludzie często, nawet jeśli wiedzą, że są pieniądze z różnych programów, to nie wiedzą jak z nich korzystać; trzeba prowadzić organizację za rączkę, wskazać im drogę, pomagać pisać



Od lewej: Aleksandra Skowronek, Danuta Pietraszewska i Marek Plura



wnioski. To są pieniądze na zdrowie, rekreację, edukację, wypoczynek, wycieczki, czyli to, co seniorzy lubią, czego oczekują. Wiele tu jest do zrobienia, także na szczeblu samorządowym. Informacja z czego mogą korzystać seniorzy powinna być bardziej otwarta. Trzeba uświadczać ile jest pieniędzy, jak po nie sięgać i odwagi, żeby to czynić. Seniorzy mają bardzo małą wiedzę np. na temat zwolnień z abonamentu RTV; osoby które mają skończone 60 lat i ustalone prawo do emerytury, a wysokość tej emerytury nie przekracza 50 proc. wynagrodzenia, mogą nie płacić abonamentu. Jest wiele ulg i przywilejów, ale ludzie po prostu o tym nie wiedzą. Dlatego ważne są takie spotkania, mają one służyć uświadczeniu. Pieniądze są, 280 mln zł jest zabezpieczonych w budżecie państwa aż do 2020 roku, w tym 40 mln z tych podstawowych programów. Są też inne źródła pomocy dla seniorów, również na poziomie urzędu marszałkowskiego. Trzeba się interesować i odważnie po pieniądze sięgać.

Wicemarszałek Aleksandra Skowronek wskazała z jakich form wsparcia mogą korzystać seniorzy w województwie śląskim:

– W naszym regionie przygotowano dwa dokumenty strategiczne: raport dotyczący udziału seniorów w życiu publicznym i informację na temat sytuacji seniorów. Nie jest źle, ale mogłoby być lepiej. Diagnoza opiera się na różnych aspektach życia seniorów w naszym województwie. Strategicznym celem stało się wspieranie seniorów: w pełnieniu ról społecznych, kształceniu ustawicznym,



(m. in. uniwersytetów trzeciego wieku), działań lokalnych i rozpowszechnianie dobrych praktyk. Bardzo ważną rzeczą jest podjęcie działań w celu ochrony seniorów przed zjawiskami niedobrego leczenia, bądź zastosowania niewłaściwych metod leczenia. Jednocześnie bardzo ważnym jest zwiększenie częstotliwości kontrolowania zdrowia osób starszych, poprzez zwiększenie nadzoru zdrowotnego seniorów przebywających w domach opieki społecznej i zniesienie progu wieku, mającego wpływ na uczestniczenie w programach zdrowotnych.

W tej chwili NFZ ogłasza nowy konkurs na usługi z zakresu geriatryi, samorządy lokalne ogłaszają konkursy na programy zdrowotne i edukacyjne, są realizowane białe soboty i białe niedziele na terenie województwa śląskiego.

Zmieniła się nasza mentalność, już zupełnie inaczej niż poprzednie pokolenia dbamy o swoje zdrowie. Ważne jest, by uczestniczyć w programach edukacyjnych organizowanych przez Urząd Marszałkowski. Dowiemy się tam, jak zdrowo żyć, co powinniśmy jeść, jak uprawiać sport, uczestniczyć w różnego rodzaju imprezach rekreacyjnych. Ale cała siła jest w grupie, więc myślimy o tym, by wspierać organizację, nie tylko uniwersytety trzeciego wieku ale też związki emerytów i rencistów; te związki również mogą aplikować o środki finansowe na różnego rodzaju działalność i poszerzać ją; tutaj duża rola samorządów lokalnych. W Świętochłowicach np. wprowadzono coś takiego, jak kawa za złotówkę dla seniorów; rozwinęło się życie towarzyskie. Są tam również poranki muzyczne dla seniorów. W Gliwicach i Jastrzębiu Zdroju stworzyły się rady seniorów przy prezydentach miast, składające się z przedstawicieli organizacji pozarządowych.

Rudzkie spotkanie było pierwszym z cyklu noszącego wspólny tytuł „Śląsk w Europie”. Europoseł Marek Plura zamierza przybliżyć realne znaczenie instytucji unijnych w naszej codzienności, a także wskazać jak korzystać z europejskich programów dla poprawy jakości własnego życia. Kolejne z comiesięcznych spotkań poświęcone będą sytuacji młodzieży, a następne osób z niepełnosprawnością.

Spotkanie zakończył występ satyryka i artysty estradowego, Mariana Makuli.

Ilona Raczyńska

Trener pracy – nowa instytucja wsparcia dla niepełnosprawnych na rynku pracy

Osoby niepełnosprawne miałyby większe szanse na zatrudnienie, gdyby w polskim systemie prawnym istniała instytucja trenera pracy – uważa Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Trener pomagałby w poszukiwaniu pracy i jej utrzymaniu.

Nowej formie aktywizacji niepełnosprawnych na rynku pracy mówiono podczas poniedziałkowej konferencji prasowej w Warszawie. Zaprezentowano na niej wyniki projektu realizowanego przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Polskie Forum Osób Niepełnosprawnych, Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych i KARE Promoting Inclusion for People with Intellectual Disabilities z Irlandii.

– W polskim systemie prawnym nie ma wpisanej instytucji trenera pracy jako standardu, nie ma narzędzi do ich rekrutacji czy szkoleń. W krajach Europy Zachodniej takie wspomaganie zatrudnienia osoby niepełnosprawnej powoduje, że jest ona objęta kompleksową opieką – począwszy od decyzji o podjęciu zatrudnienia po przygotowanie jej profilu zawodowego, szkolenia w pracy i monitorowania, czy pomocy w jej trakcie – wyjaśnił Adam Hadław z POPON. Dodał, że w Polsce nawet jeżeli niepełnosprawni znajdą pracę, bez pomocy i wsparcia drugiej osoby nie jest w stanie jej utrzymać.

Projekt dot. trenerów pracy był prowadzony od listopada 2013 roku do lipca 2014 r. na terenie 5 województw (mazowieckie, dolnośląskie, pomorskie, podlaskie, podkarpackie). Zrekrutowano 72 trenerów pracy (byli to m.in. instruktorzy terapii zajęciowej ale i osoby, które do tej pory nie zajmowały się problematyką niepełnosprawności), pozyskano 231 pracodawców, z czego 59 zdecydowało się zatrudnić osoby z niepełnosprawnościami.

Do projektu przyjęto 490 osób z niepełnosprawnościami, m.in. osoby z upośledzeniem umysłowym, chorobami psychicznymi, niesłyszące, niewidome czy głuchoniewidome. Kwalifikowane były nie tylko na podstawie orzeczeń o niepełnosprawności, ale także opinii trenerów – decydowali oni, czy dana osoba potrzebuje pomocy. Potem pomagali jej w podjęciu decyzji o udziale w projekcie, tworzyli profil zawodowy (czyli określali, co dana osoba potrafi, jakie są jej mocne i słabe strony), poszukiwali pracy i wspierali w miejscu zatrudnienia i poza nim. Zadaniem trenerów było też prowadzenie rozmów z pracodawcami, zainteresowanie ich zatrudnieniem konkretnej osoby z niepełnosprawnością. W rezultacie 53 osoby podjęły zatrudnienie przy wsparciu trenera pracy. Zawierały różne formy umów, w różnym wymiarze czasowym, zawsze dopasowanym do indywidualnych potrzeb i możliwości. 11 osób rozpoczęło staże zawodowe finansowane ze środków urzędów pracy. Umowy zostały podpisane na okres 6 miesięcy.

Jak wyjaśnił Hadław, celem programu nie było jednak zatrudnienie osób niepełnosprawnych, ale przygotowanie rekomendacji do wprowadzenia trenera pracy do polskiego systemu prawnego, do systemu wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych.

– Trener pracy jest dobrym pomysłem. Ale musi to być jedno z wielu narzędzi wspierających osoby niepełnosprawne na rynku pracy. Nie może być jedynym, nie może zastąpić choćby dofinansowania do wynagrodzeń dla osób niepełnosprawnych – dodał. Na pytanie, skąd finansować trenerów pracy powiedział, że pojawiały się różne pomysły, np. z Funduszu Pracy albo z PFRON.

Robert Jakubowski p.o. rzecznika prasowego PFRON – powiedział PAP, że projekt jest dobry i miałby szansę zaistnieć na polskim rynku, ale wymaga zmian w porządku prawnym. Dodał, że będzie o tym decydować Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Niepełnosprawnych po zakończeniu programu.

Z danych resortu pracy wynika, że w 2013 roku aktywnych zawodowo było 17,3 proc. osób niepełnosprawnych w wieku 15 lat i więcej; udział osób pracujących wśród osób niepełnosprawnych wynosił 14,4 proc., stopa bezrobocia 16,9 proc.

Dane z systemu dofinansowań i refundacji PFRON wskazywały, że w końcu grudnia 2013 r. zarejestrowanych było łącznie 251,2 tys. osób niepełnosprawnych, w tym 84,4 tys. osób zatrudnionych na otwartym rynku pracy i 166,8 tys. osób pracujących w ZPCh.

W 2013 r. pracodawcy zgłosili do urzędów pracy 59,3 tys. ofert pracy dla osób niepełnosprawnych. (PAP)

bos/par/

Prawo o pomocy osobom niesamodzielnym już wkrótce?

Prace nad założeniami projektu ustawy o pomocy osobom niesamodzielnym są na ukończeniu – poinformował w środę, 15 października przewodniczący senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej Mieczysław Augustyn (PO).

Poinformował on, że swoje prace zakończyli już legislatorzy, a 30 października projekt zostanie poddany ocenie grupy roboczej. Następnie dokument otrzymają do oceny premier oraz Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Trwa jeszcze szacunek finansowych skutków proponowanej regulacji. Nie zdecydowano jeszcze, czy projekt będzie kierowany do dalszych prac jako rządowy czy senacki.

Prace nad projektem trwają od sześciu lat. Głównym założeniem jest wsparcie dla rodzin opiekujących się osobami niesamodzielnymi, np. w podeszłym wieku. Rodzina będzie mogła uzyskać od państwa czek opiekuńczy, którym będzie można zapłacić za profesjonalną opiekę, np. za usługi w domu dziennego pobytu. Jeśli osobą niesamodzielną będzie się opiekować ktoś z rodziny, będzie mógł liczyć na refundację określonych kosztów.

Jednym z głównych założeń jest jednakowy dostęp i wysokość pomocy – taka sama dla osób, którymi opiekuje się rodzina, i dla tych, którymi zajmują się opiekunowie.

Według założeń osoba niesamodzielną i jej opiekunowie mieliby się zgłaszać do lekarza–orzecznika wydającego orzeczenie o stopniu niesamodzielnosci; następnie w ośrodku pomocy społecznej ustalany będzie zakres świadczeń i podział obowiązków pomiędzy krewnych, opiekunów formalnych i pracowników ochrony zdrowia. Kontrakt ze świadczeniodawcą zawieralaby rodzina.

Pomiędzy świadczeniodawcami ma być równa konkurencja – usługi świadczone przez organizacje pozarządowe, prywatne firmy, samorządy mają działać na jednakowych zasadach, spełniać jednakowe standardy i w równym stopniu korzystać ze środków publicznych.

Augustyn przewodniczył zorganizowanemu przez komisję seminarium „Zdolność do pracy osób przewlekłe chorych a wzrost gospodarczy”, podczas którego zwracano uwagę na związek między chorobami przewlekłymi a wiekiem. – Nie ma takiej dziedziny życia, która nie zmieniałaby się pod wpływem przemian demograficznych. Nie ma dowodów na zależność, ale jest koincydencja między niższym tempem rozwoju a starzeniem się społeczeństw – mówił senator.

– Europa i polska siwieją. To jest bezsprzeczne – podkreślił minister pracy Władysław Kosiniak–Kamysz. Przekonywał o konieczności „solidarności i miks pokoleniowego w przedsiębiorstwach”. – Kryzys udowodnił, że powrotu na długotrwałą ścieżkę wzrostu nie da się osiągnąć bez partycypacji osób starszych w rynku pracy. Nie da się zbudować dobrej firmy, mając tylko młodych lub samych starszych i doświadczonych pracowników – dodał.

Doradczyni prezydenta Joanna Staręga–Piasek zwróciła uwagę, że starość i niepełnosprawność nie są tożsame, a mówi się jednym głosem „emeryci i renciści”. Podkreśliła, że aktywizacja na starość jest niemożliwa – człowiek, by był aktywny na starość, musi być taki już za młodu, toteż aktywność trzeba uczynić elementem modelu społecznego.

Według przytoczonych danych obecnie w Polsce na 100 pracujących przypada 30 osób w wieku poprodukcyjnym; w roku 2060 te liczby mają się zrównać. (PAP)

brw/ akw/ mhr/

Wznowiono prace w ramach tzw. okrągłego stołu ds. osób niepełnosprawnych

Po wakacyjnej przerwie wznowiono prace w ramach tzw. okrągłego stołu ds. osób niepełnosprawnych. W środę 8 października spotkał się zespół zajmujący się problemami opiekunów osób dorosłych, na czwartek zaplanowane są rozmowy w sprawie dzieci z niepełnosprawnościami.

Jak powiedziała PAP wiceminister pracy i polityki społecznej Elżbieta Seredyn, podczas środowego spotkania podsumowano dotychczasowe prace i ustalono listę priorytetów, natomiast najważniejszą sprawą jest oczekiwany za dwa tygodnie wyrok Trybunału Konstytucyjnego, od którego zależał będzie przebieg dalszych prac.

21 października Trybunał Konstytucyjny zajmie się wnioskiem posłów PiS, którzy zaskarżyli zapisy różnicujące sytuację opiekunów osób niepełnosprawnych w zależności od tego, czy opiekują się dorosłymi, czy dziećmi (zmiany te wprowadziła nowelizacja ustawy o świadczeniach rodzinnych, która obowiązuje od początku ub. roku). MPiPS kilkakrotnie podkreślało, że czeka na to rozstrzygnięcie, by przygotować kompleksowe rozwiązania dla opiekunów.

– Uzgodniliśmy, że spotkamy się wtedy, gdy do resortu wpłynie uzasadniony wyrok, wtedy będziemy dyskutować co dalej – powiedziała Seredyn.

Dodała, że zespoły działające w ramach okrągłego stołu starają się „konkretyzować prace i wyznaczać kierunki szybkiego działania”, bo najważniejsze jest wypracowanie konkretnych propozycji. Jednak – jak podkreśliła – kluczowy jest wyrok TK, który wyznaczy kierunek projektowanych rozwiązań.

Rozmowy w formule tzw. okrągłego stołu dotyczące problemów osób z niepełnosprawnościami i budowy systemu ich wspierania zaczęły się 30 kwietnia. Spotkania zainicjowało MPiPS po proteście rodziców niepełnosprawnych dzieci, którzy wiosną przez kilka tygodni okupowali budynek Sejmu, a także po trwającej blisko miesiąc (od 27 marca do 25 kwietnia) pikiecie siedziby parlamentu zorganizowanej przez opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych. Grupy miały odmienne postulaty, ale obydwie domagały się m.in. podwyższenia przyznawanych im w związku z pielęgnacją podopiecznych świadczeń oraz zmian w systemie wsparcia opiekunów osób niesamodzielnymi. Opiekunowie dorosłych protestowali również przeciwko odebraniu im prawa do świadczenia pielęgnacyjnego.

Jednym z podstawowych problemów, na które zwracali uwagę uczestnicy wiosennych protestów, były różnice w sytuacji opiekunów osób dorosłych oraz rodziców opiekujących się niepełnosprawnymi dziećmi – ich położenie różnicowała nowelizacja ustawy o świadczeniach rodzinnych, która obowiązuje od początku ub. roku.

W rozmowach biorą udział przedstawiciele rządu i zainteresowanych środowisk. Podzielili się na kilka zespołów, które pracują nad odrębnymi zagadnieniami.

Niektóre środowiska wycofały się z rozmów, nie widząc sensu w ich prowadzeniu i argumentując, że ich postulaty nie są brane pod uwagę. (PAP)

akw/ laz/

TK: równo traktować wszystkich opiekunów dorosłych niepełnosprawnych

Uzależnienie świadczenia pielęgnacyjnego dla opiekuna dorosłej osoby niepełnosprawnej od wieku, w którym powstała ta niepełnosprawność, jest niezgodne z konstytucją – orzekł Trybunał Konstytucyjny. Uznał jednak, że można odmiennie traktować opiekunów dzieci i dorosłych.

TK rozpatrywał 21 października przepisy o kryteriach przyznawania świadczeń pielęgnacyjnych i specjalnych zasiłków opiekuńczych dla bliskich opiekujących się osobami niepełnosprawnymi. Przepisy zaskarżyli posłowie PiS. Chodziło o dwa kryteria przyznawania tych świadczeń – wiek powstania niepełnosprawności oraz dochód. Kryterium dochodowe w odniesieniu do specjalnych zasiłków opiekuńczych TK uznał za konstytucyjne.

Obecnie osoby opiekujące się dorosłą osobą niepełnosprawną w tym samym wieku mogą otrzymywać dwa różne świadczenia w zależności od tego, czy niepełnosprawność ich podopiecznego powstała przed, czy po osiągnięciu przez niego dorosłości. – Dochodzi tutaj do odmiennego ukształtowania sytuacji prawnej opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych – ocenił w uzasadnieniu orzeczenia sędzia TK Marek Zubik.

– Jeżeli rodzic zrezygnuje z zatrudnienia w celu sprawowania opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem będącym w wieku 30 lat, ale niepełnosprawność dziecka powstała przed 18. rokiem życia, to nabędzie prawo do świadczenia. W podobnej sytuacji dotyczącej takiego samego opiekuna osoby, której niepełnosprawność powstała w wieku 19 lat, świadczenie nie będzie w ogóle przysługiwało – mówił.

Według Trybunału ustawodawca powinien podjąć działania zmierzające do przywrócenia równego traktowania wszystkich opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych. TK zastrzegł jednak, że należy przy tym brać pod uwagę możliwości finansów państwa.

W komunikacie po rozprawie TK podkreślił, że wyrok ten nie oznacza usunięcia kryterium wieku z ustawy. „Nie stanowi również podstawy do uchylenia decyzji, które już przyznały prawo do świadczenia pielęgnacyjnego. Nie kreuje także nowego prawa do żądania świadczenia przez opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych, jeżeli niepełnosprawność ich podopiecznych powstała już po okresie dzieciństwa”.

Wykonanie wyroku jednak – jak zaznaczył TK – wymaga podjęcia niezbędnych oraz niezwłocznych działań ustawodawczych prowadzących do przywrócenia równego traktowania opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych. – Trybunał

nie przesądza, jaki model ustalenia świadczeń dla opiekunów należy przyjąć, ustawodawca ma w tej kwestii element swobody. Powinien z jednej strony wziąć pod uwagę możliwości finansowania świadczeń z budżetu państwa i również uszanować prawa osób, które korzystają ze świadczeń – mówił Zubik.

TK uznał natomiast, że nie jest sprzeczne z konstytucją różne traktowanie opiekunów dorosłych i opiekunów dzieci niepełnosprawnych, gdyż konstytucja dopuszcza szczególne traktowanie dzieci. Dlatego podkreślił, że można przyjąć odmienne zasady przyznawania świadczeń opiekuńczych względem opiekunów niepełnosprawnych dzieci. – Trybunał takiego zróżnicowania nie tylko nie neguje, ale wręcz je afirmuje – zaznaczył sędzia Zubik w uzasadnieniu orzeczenia.

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, które było autorem zakwestionowanej nowelizacji, zapowiedziało, że wykona wyrok TK, czeka jednak na jego pisemne uzasadnienie. Komentując orzeczenie rzecznik resortu Janusz Sejmej zaznaczył, że Trybunał nie przesądził, jaki model wsparcia dla niepełnosprawnych i ich opiekunów należy przyjąć. – Co więcej, wskazał, że rozwiązanie docelowe powinno uwzględniać możliwości budżetu państwa i szanować prawa nabyte osoby pobierających już świadczenia. Za kluczowe uznał stworzenie całościowego systemu wsparcia – podkreślił.

Dodał, że wypracowanie takich rozwiązań było celem zwołanego wiosną tzw. okrągłego stołu, przy którym zasiadli przedstawiciele rządu i środowisk niepełnosprawnych oraz ich opiekunów. – Od tamtego czasu pracujemy w pięciu grupach roboczych. Chcielibyśmy wypracować taki model wsparcia, który będzie satysfakcjonował środowiska osób niepełnosprawnych, a jednocześnie wytrzyma go budżet państwa. Trybunał dzisiaj wyznaczył nam ramy prawne, w jakich możemy się poruszać – dodał.

Przypomniał, że świadczenie pielęgnacyjne wprowadzono w 2004 r. i od początku było ono zarezerwowane wyłącznie dla rodziców niepełnosprawnych dzieci, nie obejmowało opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych. – Dopiero w 2008 r. TK uznał, że świadczenie należy się także opiekunom dorosłych osób niepełnosprawnych, a rząd zgodnie z wolą Trybunału objął

świadczeniami i tę grupę – zwrócił uwagę Sejmiej. Wprowadzając zakwestionowaną przez TK ustawę MPiPS argumentował, że część osób pobierających to świadczenie „nadużywała pomocy finansowej”.

To już kolejny wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie znolizowanej ustawy o świadczeniach rodzinnych obowiązującej od początku zeszłego roku, która pozbawiła część opiekunów osób niepełnosprawnych prawa do świadczeń pielęgnacyjnych. Nowela była jedną z przyczyn protestów opiekunów osób niepełnosprawnych wiosną tego roku.

Zanim nowela weszła w życie, świadczenie pielęgnacyjne w wysokości 520 zł przysługiwało niepracującym rodzicom i najbliższym krewnym osób niepełnosprawnych, gdy niepełnosprawność powstała przed osiągnięciem dorosłości (do 18. lub 25. roku życia – w przypadku osób uczących się), a także krewnym osób niepełnosprawnych, gdy niepełnosprawność powstała po osiągnięciu dorosłości, a więc np. dzieciom niepełnosprawnych rodziców.

Opiekunowie dorosłych osób niepełnosprawnych stracili prawo do tego świadczenia w lipcu zeszłego roku (obowiązywał półroczny okres przejściowy). Teraz dla tej grupy przeznaczony jest specjalny zasiłek opiekuńczy także w wysokości 520 zł, przy czym przysługuje on tylko wtedy, gdy łączny dochód dwóch rodzin – osoby sprawującej opiekę oraz osoby wymagającej opieki – nie przekroczy, w przeliczeniu na osobę, ustawowego limitu wynoszącego 632 zł.

W grudniu zeszłego roku na wniosek RPO Trybunał zakwestionował z kolei przepis, na mocy którego odebrano przyznane wcześniej prawo do świadczenia pielęgnacyjnego. Wyrok ten zrealizowała uchwalona w kwietniu ustawa o ustaleniu i wypłacie zasiłków dla opiekunów. Nie przywraca ona jednak prawa do świadczenia, ale przyznaje osobom, które miały to uprawnienie przez nowelizacją ustawy, zasiłek w wysokości 520 zł. Tyle wyniosło świadczenie pielęgnacyjne przed nowelizacją, jednak jest to kwota prawie dwukrotnie niższa niż obecna wysokość świadczenia pielęgnacyjnego, które po wiosennych protestach rodziców niepełnosprawnych dzieci podwyższono do 1000 zł.

Osoby, które nie miały wcześniej prawa do świadczenia i ubiegają się o pomoc, nadal obowiązują kryterium dochodowe. (PAP)

mja/ prul/ akw/ malk/

Stolica: protest rodziców niepełnosprawnych dzieci

Przed Kancelarią Premiera i przed Sejmem protestowali w czwartek, 23 października rodzice niepełnosprawnych dzieci. Przypominali o swych postulatach z wiosny tego roku, gdy okupowali parlament. Chodzi im m.in. o dożywotnie świadczenie pielęgnacyjne i podwyższenie renty socjalnej.

Protestujący twierdzą, że od wiosennych protestów ich sytuacja niewiele się zmieniła, spełniony został tylko jeden postulat – podwyżki świadczenia dla rodzica rezygnującego z pracy, by zająć się niepełnosprawnym dzieckiem. – Nie podoba nam się sytuacja, w jakiej są nasze niepełnosprawne dzieci i my. Wydaje nam się, że od wiosny nic się nie zmieniło, a politycy grają na zwłokę – powiedział PAP jeden z organizatorów protestu Henryk Szczepański. Jak podkreślił, najważniejszym postulatem jest zapewnienie kompleksowej opieki nad niepełnosprawnym oraz świadczenia dla rodziców czy opiekunów, nie tylko za życia, ale także po śmierci podopiecznego. – Gdy ktoś zajmuje się niepełnosprawnym dzieckiem przez 25 lat i ono umiera, to rodzic nie ma szans na rynku pracy, bo sam jest już schorowany i brak mu sił – ocenił Szczepański. Dodął, że kolejnym ważnym postulatem jest podniesienie zasiłku pielęgnacyjnego, który obecnie wynosi 153 zł i renty socjalnej – 619 zł.

Protestujący trzymali transparenty z napisami: „Żądamy realnej pomocy dla niepełnosprawnych dzieci i naszych rodzin”, „Jarosław Duda pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych do dymisji”, „Renta socjalna 619 zł to kpina i hańba”

Z delegacją rodziców dzieci niepełnosprawnych spotkała się w budynku Kancelarii Premiera wiceminister pracy Elżbieta Seredyn. – Uważam to spotkanie za udane i konstruktywne. Poruszyliśmy się wokół postulatów, które zostały wypracowane przy „okrągłym stole”, dziś zostały nazwane po raz kolejny – powiedziała później dziennikarce.

Seredyn dodała, że strona rządowa nadal chce nad nimi pracować i zmierzać do finału, czyli przygotowania kompleksowego systemu pomocy. – Ale on jest zawiły i skomplikowany, dotyka materii polityki społecznej i rynku pracy, ale przede wszystkim rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych. Nie jesteśmy w stanie w ciągu czterech miesięcy zrobić dobrego systemu – powiedziała.

Spod Kancelarii Premiera protestujący przeszli przed Sejm, gdzie chcieli spotkać się z marszałkiem Radosławem Sikorskim. Wyszedł do nich zastępca szefa Kancelarii Sejmu Jan Węgrzyn

i zaproponował rozmowę. Jak wyjaśniał, marszałek ma obecnie inne zajęcia. Protestujący głośno wyrażali swoje niezadowolenie mówiąc o lekceważeniu i dyskryminowaniu ich grupy. Zapowiedzieli kolejną manifestację przed Sejmem; mówili też o proteście w Brukseli i zerwaniu rozmów przy „okrągłym stole”.

Rodzice postulują m.in. uzawodowienie swej pracy nad dziećmi niepełnosprawnymi i przyznanie za nią dożywotniego świadczenia pielęgnacyjnego; zmiany w orzecznictwie dot. niepełnosprawności – by lekarz specjalista z danej dziedziny choroby wystawiał je na dłuższy czas (obecnie 1–3 lata); podwyższenia renty socjalnej; zlikwidowanie kryteriów przyznawania dodatku rehabilitacyjnego; wprowadzenie bezkolejkowego dostępu do lekarzy specjalistów. Chcą też darmowych leków i środków do pielęgnacji, bezpłatnych przejazdów komunikacyjnych do szkoły, na wizyty u lekarza i zajęcia rehabilitacyjne. Za konieczne uważają zmiany związane z subwencją oświatową – by pieniądze na specjalne potrzeby edukacyjne ich dzieci faktycznie były na nie przeznaczane. Postulują także, by dostęp do świadczenia pielęgnacyjnego mieli rodzice dzieci niepełnosprawnych mieszkających na wsi.

Protest zorganizowało toruńskie stowarzyszenie „Mam Przyszłość”, które reprezentuje głównie rodziców dzieci z niepełnosprawnościami. Z jego postulatami nie zgadza się środowisko opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych, których przedstawiciele także przybyli do Kancelarii Premiera i pozostawili tam list otwarty. Opiekunowie dorosłych domagają się równego traktowania wszystkich osób niepełnosprawnych i zaprzestania dyskryminowania znacznej części z nich.

„Aktualnie stronie społecznej i rządowej udało się wypracować podstawowe założenia nowych zasad systemowego wsparcia przez państwo osób niepełnosprawnych. W wyniku wielogodzinnych dyskusji osiągnęliśmy porozumienie w priorytetowych sprawach. Mogą one stanowić podstawę nowego systemu” – napisali autorzy listu, odnosząc się do rozmów w formule tzw. okrągłego stołu, zainicjowanych przez MPiPS.

Po protestach rodziców niepełnosprawnych dzieci oraz opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych rozpoczęła się debata w resorcie pracy w formule tzw. okrągłego stołu, dotycząca problemów osób z niepełnosprawnościami i budowy systemu ich wspierania. Funkcjonują trzy zespoły, których prace organizowane są przez MPiPS – zespół ds. dzieci i młodzieży, zespół ds. dorosłych osób niepełnosprawnych oraz zespół ds. orzecznictwa, a także czwarty – ds. rehabilitacji i zdrowia, prowadzony przez przedstawicieli resortu zdrowia. Przed wakacjami odbyło się 9 spotkań poszczególnych zespołów. (PAP)

bos/ pz/ mag/

Nieobecni na rynku pracy

Forum Odpowiedzialnego Biznesu wydało analizę tematyczną pod tytułem „Nieobecni na rynku pracy. Zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami wyzwaniem dla biznesu”.

Wśród kluczowych wyzwań związanych z zatrudnianiem tej grupy osób znajdują się między innymi audyt różnorodności, czyli analiza sytuacji firmy w kontekście zarządzania tym zagadnieniem, wybór i forma współpracy z partnerem społecznym oraz zmiana mentalności dotychczasowych pracowników i walka ze stereotypami.

Jednym z głównych założeń, które wynikają z polityki równego traktowania, jest stworzenie miejsca pracy, w którym każdy pracownik ma równe szanse na zatrudnienie. Zarządzanie różnorodnością zaś opiera się na tworzeniu kultury organizacyjnej, otwartości oraz innowacyjności.

Pełna treść analizy „Nieobecni na rynku pracy” znajduje się na stronie internetowej: http://odpowiedzialnybiznes.pl/public/files/FOB_WielcyNieobecni%281%29-1377077644.pdf

Forum Odpowiedzialnego Biznesu jest organizacją pozarządową, która zajmuje się koncepcją społecznej odpowiedzialności biznesu w sposób kompleksowy. Forum to organizacja typu think-tank, będąca rzecznikiem prowadzenia biznesu w sposób odpowiedzialny, czyli biorący pod uwagę wpływ przedsiębiorstwa na jego otoczenie, w tym społeczeństwo. Więcej informacji na stronie www.odpowiedzialnybiznes.pl.

Oprac. SzymSza

20-lecie WTZ w Kaliszu

Tekst i fot. Mariusz Patysiak

W dniu 8 października 2014 r., Warsztat Terapii Zajęciowej w Kaliszu utworzony i działający przy Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Milosierdzie”

w Kaliszu, obchodził jubileusz 20-lecia swojej działalności. Uroczystości odbyły się w restauracji „Margo”, gdzie zjawili się prawie 200 zaproszonych osób: uczestników placówki wraz z rodzicami, delegacje z zaprzyjaźnionych warsztatów, przedstawiciele władz miasta i ościennych powiatów, Zarząd Fundacji oraz zaproszeni goście ze współpracujących z fundacją instytucji.

Obchody rozpoczęły występy artystyczne przygotowane przez uczestników kaliskiej placówki. Następnie głos zabrali kierownik WTZ Marek Konwiński oraz prezes fundacji Stanisław Bronz, którzy dokonali krótkiego podsumowania 20 minionych lat, podkreślając przy okazji, co jeszcze pozostało w sferze niezrealizowanych planów, a co zamierzamy w bliższej lub dalszej przyszłości zrealizować. Podziękowania i upominki otrzymali wszyscy pracownicy i uczestnicy placówki.

Zaproszeni goście również zabrali głos, gratulując władzom Fundacji, kierownictwu, pracownikom i uczestnikom placówki z okazji 20-lecia działalności.

Podczas uroczystości prezes Zarządu, Stanisław Bronz wręczył osobom zasłużonym na rzecz środowiska medale „Za serce – sercem”, odznaczenie ustanowione przez fundację i przyznawane w uznaniu zasług na rzecz środowiska osób niepełnosprawnych.

Odznaki „Przyjacieli Dziecka” wręczyli przy okazji osobom zasłużonym dla dzieci przedstawiciele Regionalnego Oddziału TPD w Poznaniu.

Po życzeniach i gratulacjach składanych przez przybyłych gości, ponownie wystąpili artyści z niepełnosprawnością, po którym to występie miał miejsce poczęstunek i zakończenie uroczystości jubileuszowej.

Zorganizowanie imprezy możliwe było dzięki sponsorom – właścicielom lokalu, ludziom o wielkim sercu, od lat pomagającym osobom niepełnosprawnym i organizacjom zajmującym się ich rehabilitacją.

Rekomendacje dla uczniów z niepełnosprawnością, ich nauczycieli, placówek edukacyjnych i twórców edukacyjnych technologii

Zapraszamy osoby niepełnosprawne, ich nauczycieli, placówki edukacyjne oraz twórców edukacyjnych technologii do zapoznania się z rekomendacjami, które zostały opracowane w ramach projektu „Sieć Enable Technologie informacyjne i komunikacyjne wspierające edukację osób niepełnosprawnych”. Jest on współfinansowany przez Agencję Grundtviga w ramach programu „Uczenie się przez całe życie”. Jest to projekt trzyletni, w którym uczestniczą uczelnie, organizacje pozarządowe oraz inne podmioty zarówno z Unii Europejskiej, jak i spoza niej. Polskim partnerem jest Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS z Rybnika.

Rekomendacje to zbiór konkretnych wskazówek, których stosowanie pomoże w lepszym doborze sprzętu komputerowego i tworzeniu narzędzi dostępnych dla wszystkich. Jest to możliwe dzięki



Rząd za większą kontrolą środków na edukację dzieci niepełnosprawnych

Samorządy nie będą mogły przeznaczyć mniej środków z subwencji oświatowej na potrzeby związane z edukacją dzieci niepełnosprawnych niż wynika z rozporządzenia w sprawie podziału subwencji – zakłada projekt ustawy okołobudżetowej przyjętej 28 października przez rząd.

Jak zaznaczono w komunikacie po posiedzeniu rządu, proponowany przepis wychodzi naprzeciw oczekiwaniom opiekunów dzieci niepełnosprawnych.

Subwencja oświatowa – której wysokość co roku jest określona w ustawie budżetowej – dzielona jest między samorządy na podstawie algorytmu opisanego w rozporządzeniu ministra edukacji, również wydawanego co roku. Punktem wyjścia do obliczeń jest kwota bazowa na każdego ucznia.

Kwoty, jakie dostają samorządy, są pochodną tej kwoty i liczby uczniów na danym terenie. Ze względu na specyfikę niektórych szkół, samorządów oraz potrzeb uczniów, kwota bazowa może być zwiększana o mnożniki, tzw. wagi. Kilka z wag dedykowanych jest uczniom niepełnosprawnym, którzy mają orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego. W efekcie samorządy dostają więcej środków z tego tytułu.

Środki ze zwiększonej subwencji powinny być wydane przez samorządy na zapewnienie uczniom niepełnosprawnym nauczania odpowiedniego do ich potrzeb. Od wielu lat ich rodzice sygnalizują jednak, że tak się nie dzieje. Dlatego postulują, by były to pieniądze „znaczone”, które gmina musiałaby przekazać szkole, do której uczęszcza dziecko i wydane na jego potrzeby.

Na początku października podczas spotkania w ramach tzw. okrągłego stołu ds. osób niepełnosprawnych padła deklaracja, że pieniądze ze zwiększonej subwencji oświatowej dla uczniów z niepełnosprawnościami mają być poddane większej kontroli.

Jak informowała wówczas PAP wiceminister pracy Elżbieta Seredyn, resort edukacji zaproponował, by sprawdzić, czy środki te są faktycznie przeznaczane na potrzeby uczniów niepełnosprawnych, czy też trafiają na inne cele. (PAP)

Hanna Pasterny

dsr/ pz/ je/



Tekst i fot. Ewa Maj

21 października br. w Starochozowskim Domu Kultury w Chorzowie odbył się Festiwal Twórczości Osób Niepełnosprawnych oraz Środowisk Integrycyjnych – jego 10. jubileuszowa edycja. Uczestnikami byli artyści z niepełnosprawnością i zespoły integracyjne z całego województwa śląskiego. Przedsięwzięcie powstało, aby promować twórczość artystyczną wśród osób niepełnosprawnych, zapobiegać ich wykluczeniu społecznemu oraz upowszechniać terapię poprzez sztukę. Jest formą konkursu prezentującego możliwości i osiągnięcia tej grupy osób.

W tej edycji festiwalu gościmy ponad 240 osób. W tym roku królują teatry. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że jest dużo więcej widzów z Chorzowa, bo to znaczy, iż mieszkańcy nas polubili i impreza stała się im bliska. Nagrodą dla uczestników jest już sam udział w imprezie, a nauczyciel doświadczeniem wręczamy laureatom statuetki, które przypominają im będą udział w tym wydarzeniu artystycznym oraz paczki ze słodyczkami, które uprzyjemniają im wspólne świętowanie zwycięstwa – powiedziała „Naszym Sprawom” organizatorka przeglądu, Agnieszka Pielok-Opara.

Publiczności najbardziej podobał się zespół „Michalinki” z DPS dla dorosłych Zgromadzenia Sióstr Alberynek w Częstochowie, który śpiewał

żeglarskie szanty. Razem z zespołem śpiewali wszyscy widzowie. Doskonała scenografia, dobrane stroje i dynamiczny ruch sceniczny wzbudziły prawdziwy podziw. Występujący potem zespół „Akcent” z Zespołu Szkół Specjalnych nr 3 w Chorzowie zaprezentował kilka piosenek, pokazując wysoki poziom i kapitalnie dobrany repertuar. Wzruszył i zaciekał zespół „Lizaczek” z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3 w Katowicach, gdy uczniowie z klasy IV pokazali, jak wyglądają relacje ojca z synem i w rodzinie. Bardzo pouczający był natomiast występ zespołu „Skarbek” ze ŚDS Stowarzyszenia Niepełnosprawnych „Skarbek” w Mysłowicach, bo zapoznał zebranych z historią ziemi śląskiej i piosenkami oraz tańcami regionalnymi, zaś artyści wystąpili w pięknych strojach ludowych. Świetne

było również przedstawienie zespołu „Kontra” z Zespołu Szkół Specjalnych nr 38 pod tytułem „Najpiękniejszy ogonek”, na którym można było podziwiać ciekawe stroje i przesłanie, że najlepiej cieszyć się tym co mamy, a nie zazdrościć innym.

Na widowni było pełno, a widzowie bardzo żywo reagowali na to, co działo się na scenie – razem śpiewali popularne piosenki, tańczyli w rytm muzyki i klaskali ze wszystkich sił.

Tamże zasiadła Komisja Artystyczna w składzie: Aleksandra Borowiecka-Kwolek, Urszula Kamysz-Zawadzka oraz Klaudiusz Sokolowski. Spośród wszystkich prezentacji wybrała ona najlepsze w kategoriach: spektakl teatralny, zespół taneczny, instrumentalny, wokalny oraz solistę. W każdej kategorii przyznano trzy miejsca oraz wyróżnienia. Zwycięzcy otrzymali nagrody i statuetki, a wszyscy uczestnicy – dyplomy za udział. Werdykt jury brzmiał następująco: kategoria teatralna, przedział wiekowy 7-13 lat – wygrał zespół „Kontra” z ZSS nr 38 w Zabrze, w przedziale wiekowym 14-18 lat najbardziej spodobał się zespół „ArtZetki” z ZSS nr 3 w Chorzowie, a w przedziale wiekowym powyżej 18 lat najlepsze okazało się „Kolo żywego słowa” z ZSZS

„Różni-Równi”

Tekst i fot. Ewa Maj

3 października br. w katowickim Pałacu Młodzieży odbyły się warsztaty integracyjne i prezentacje twórczości osób z niepełnosprawnością pod hasłem „Różni-Równi”.

Różni pod względem koloru włosów czy budowy ciała, ale równi w tym, że wszyscy potrafimy stworzyć coś pięknego i twórczego – jak powiedziała Bogumiła Kurcab-Karkoszka z Pałacu Młodzieży, kierująca imprezą. Spotkanie rozpoczęło się występem zespołu MocArt pod kierunkiem Katarzyny Piaseckiej. Jest to grupa, która powstała podczas wakacji, w trakcie trwania I Festiwalu Piosenki Osób Niepełnosprawnych „Moc Art”, który odbywał się właśnie w Pałacu Młodzieży w Katowicach i na Dworze Kossaków w Górkach Wielkich. – Tak mocno zawiązała się przyjaźń między kilkoma osobami, że postanowiły dalej śpiewać razem. Trafiły do Pałacu, pod moją opiekę. Mają bardzo szeroki i zróżnicowany repertuar, utwory bardziej i mniej znane, śpiewają indywidualnie i jako grupa. Występujemy na bardzo różnych imprezach, a są to osoby ogromnie utalentowane i ich występy

cieszą się naprawdę dużym uznaniem. Dzisiaj w programie mamy taki utwór, który – mamy nadzieję – publiczność będzie śpiewać razem z nami i będziemy się wszyscy świetnie bawić – stwierdziła Katarzyna Piasecka, opiekun grupy z ramienia Pałacu. Rzeczywiście, zebrani przyjęli występ bardzo ciepło, śpiewali razem z grupą i klaskali w dłonie. Żeby nieco uspokoić gorące nastroje, do prezentacji zaproszono przedstawicieli Fundacji Dogię, którzy pokazali, jak się szkoli i jak działają już wyszkolone psy asystujące, pomagające niepełnosprawnym w różnych sytuacjach życiowych na co dzień. Prezentacja bardzo się podobała. Nie zabrakło oklasków także podczas występu zespołu Ślązaczek, bo piękne stroje śląskie bardzo wszystkich zainteresowały, a kiedy zespół zaprosił do wspólnego zatańczenia trójka, chętnych było więcej niż członków zespołu i do tańca włączyli się prawie wszyscy obecni na sali.

Kolejnym punktem warsztatów była prezentacja gry integracyjnej – bocci, prowadzona przez przedstawicieli Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Ratownik Górniczy” z Jaworzna.

Następnie znów ruszono do tańca pod kierunkiem trenerki Beaty Grzelak-Szwedy z Bytomskiego Teatru Tańca i Ruchu Rozbark.

Po kolejnym występie grupy MocArt zebrani zeszli do galerii, gdzie odbył się wernisaż prac plastycznych osób niepełnosprawnych „Różni-Równi”, a na zakończenie wszyscy obejrzeli film, który w międzyczasie zanimowała jedna z grup zajęciowych po kierunkiem Elżbiety Omelan. Zobaczyli na własne oczy, jak z obrazków można zbudować ruch i w rezultacie jak na ekranie, dzięki ich własnym wysiłkom, powstała opowieść o jesiennych porządkach w świecie zwierząt w lesie.

Warsztaty zakończyły się obietnicą kolejnego spotkania w gościnnych murach Pałacu Młodzieży.

Festiwal Otwartych Serc w Chorzowie

nr 6 w Katowicach. W kategorii instrumentalnej w przedziale wiekowym 7-13 lat zespół „Wesołe Nutki” z ZSOS nr 7 w Gliwicach, a w przedziale wiekowym powyżej 18 lat zespół bębniarski „Tornado” z SOSW w Lublińcu. W kategorii tanecznej: przedział wiekowy 7-13 lat – zespół taneczny „Mały Twins” z ZSS nr 6 w Bytomiu i w przedziale wiekowym powyżej 18 lat zespół „Michalinki” z DPS Zgromadzenia Sióstr Alberynek w Częstochowie. I ostatnia kategoria, wokalna: przedział wiekowy 14-18 lat – zespół „Akcent” z ZSS nr 3 Chorzowie, a w przedziale wiekowym powyżej 18 lat przyznano wyróżnienie Zespołowi „Światłość Serca” z DPS dla Dorosłych Niepełnosprawnych Intelakualnie w Świętochłowicach. Jednak najważniejsze nie było zajęte miejsce, ale sam udział w imprezie oraz dobra zabawa. Organizatorzy przede wszystkim pragnęli propagować właściwe rozumienie roli amatorskiego ruchu artystycznego, starając się, aby rozwój uczestników i radość tworzenia nie zostały zdominowane przez mechaniczne odtwarzanie „tego co jest dobre i spodoba się publiczności”...



Kolejny wysyp talentów

Tekst i fot. Mikołaj Podolski

Grudziądzki Ogólnopolski Przegląd Twórczości Artystycznej Niepełnosprawnych OPTAN wciąż zadziwia. Nawet samych członków jury. W tym roku szczególnie błysnęły osoby, które nigdy wcześniej nie ujawniały swych talentów szerszemu gronu.

Aktor **Stanisław Jaskulka** zwraca się do osób zgromadzonych w sali grudziądzkiej bursy: – Nie martwmy się za autora, co on chciał przekazać. Sami szukajmy sensu. Najważniejszy jest konkret. Wróćmy do momentu, kiedy pierwszy raz usłyszeliśmy te nuty, przeczytaliśmy ten tekst. To kluczowy moment, bo wtedy pojawia się pomysł, emocja, pasja. I wszystko musi być poparte właściwym oddechem. Kilkadziesiąt osób na sali milczy, wsłuchując się w jego cenne i trafne uwagi, które przydadzą im się później setki razy podczas recytowania i śpiewania w różnych miejscach w kraju. Bo nie przyjechali się tu tylko bawić, oderwać od codzienności czy pokazywać swój talent. Przyjechali również po wskazówki, wymianę doświadczeń i inspiracje. To największa moc OPTAN-u, którego patronem medialnym jest magazyn „Nasze Sprawy”.

„Niepełnosprawni” to złe określenie

Siedemnasta edycja przeglądu odbyła się na początku września. Jak co roku do Grudziądza przyjechało kilku popularnych w Polsce artystów, którzy dzielą się swoją wiedzą z uczestnikami. Jednym z nich jest **Marek Majewski**, były znany satyryk polityczny, obecnie autor piosenek autorskich. Od kilkunastu lat współpracuje z osobami niepełnosprawnymi: niesłyszącymi, niedowidzącymi oraz z dysfunkcjami neurologicznymi i ruchowymi. – One mają tak niesłychanie rozwiniętą wrażliwość w innych dziedzinach, że czasem mam wątpliwości, kto od kogo ma się uczyć – nie ukrywa. – Podczas OPTAN-u jestem jurorem, ale prowadzę również zajęcia warsztatowe. Staramy się wspólnie z innymi członkami jury doradzać,

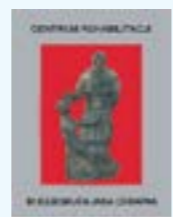
choć raczej jako starsi koledzy, a nie jako eksperci. Jestem bardzo zbudowany stopniem wrażliwości artystów, którzy tu przyjechali. Oczywiście mamy do nich różne uwagi, ale najczęściej mierzą one w swym sensie do tego, by tę wrażliwość jak najlepiej przełożyć na percepcję widza.

Artysta zaznacza, że każdy ma jakiś talent. Trzeba go tylko odkryć i rozwijać. Natomiast używanie terminu „niepełnosprawni” jest według niego dalece niewłaściwe, gdyż przeważnie każdy, tracąc jakąś umiejętność lub zdolność, zyskuje inną. Tak właśnie prezentowała się część uczestników grudziądzkiego festiwalu – jakby w zamian za utratę jednej sprawności zyskiwali dodatkowy, szósty zmysł.

– Jedni pięknie malują, inni cudownie rzeźbią, jeszcze inni niesamowicie śpiewają lub piszą muzykę – nie kryje podziwu Majewski. – Poziom grudziądzkich spotkań zwiększa się z każdą edycją. Oczywiście wciąż trafiają się osoby, które śpiewają nieczysto lub mają nieodpowiedni, bo zupełnie przypadkowy repertuar. Ale każdy może tutaj spróbować swoich sił. Są tu i osoby, które widziałem kilka lat wcześniej i nie da się nie zauważyć, jak dojrzały artystycznie, a z każdym rokiem pojawiają się również „perelki znikąd”, które będą czarować nas talentem przez wiele następnych lat.

Nie rozkapryszkać, ale dać pewność siebie

Stanisław Jaskulka podkreśla, że do każdej osoby należy podchodzić indywidualnie, ale najważniejsza podczas warsztatów jest szczerść. Bo tylko tak można wzbudzić w artystach motywację i jednocześnie nie wywoływać u nikogo poczucia gwiazdorstwa. Sam musi więc mieć, podobnie jak inni, dużo wycucia. Jego porady i cenne lekcje wybiegają jednak daleko ponad wycucie, ponieważ każdy uczestnik OPTAN-u mówi o nich z zachwytem i jako o czymś, co najbardziej bierze sobie do serca z całego pobytu w Grudziądzu.



Rok założenia 1991



Stanisław Jaskulka barwnie i skrupulatnie udzielał wskazówek uczestnikom

– Tu nie można chodzić na skrót i z każdym razem trzeba powtarzać o oddechu. O pracy, która wymaga wysiłku – zaznacza aktor. – Kiedy po kilku latach widzę człowieka, z którego sztampą tyle walczyłem i on mówi tekst tak prosto, że mnie szczerka opada, to wiem, że warto. Niekiedy ktoś idzie w drugą stronę i popada w artystowską bufonadę. Wtedy trzeba go sprowadzić na ziemię i upomnieć, że musi poprawić to i tamto. W tym roku mamy jednak znakomity poziom, jeśli chodzi o piosenkę. Ci, którzy byli dobrzy, są nadal dobrzy. Natomiast paczka nowych ludzi niesamowicie mnie zaskoczyła. Słuchałem ich i wciskało mnie wręcz w fotel z zachwytem.

Finałowy koncert tegorocznego OPTAN-u. Przy mikrofonie Michał Wiśniewski z Rypina



Andrzej Haba (w koszuli) opowiadający o kulisach powstania swoich rzeźb

Stanisław Jaskulka, podobnie jak Marek Majewski, nie chce używać słowa „niepełnosprawni”, gdyż jego zdaniem pod wieloma względami mamy do czynienia z osobami sprawniejszymi emocjonalnie, zwłaszcza wiarą, energią, entuzjazmem. I cieszy się, że Igną one ku sztuce: – Tylko w Polsce zajmowanie się sztucą jest wstydliwe, podczas gdy na całym świecie spotykają się artyści amatorzy, pracują, wystawiają swoje dzieła, wyjeżdżają gdzieś razem, nawet sami do tego dopłacają, byleby tylko dotknąć kawałka tego lepszego świata, jakim jest sztuka. To pozwala doskonalić siebie. Nierzadko widzę, jak do Grudziądza przyjeżdżają ludzie pogubieni, niepewni tego, co robią, zapatrzeni w swoją niepełnosprawność, słabość. I pracujemy, żeby z nich wydobyć nową jakość. A przy tym nie rozkapryszkać, bo do tego niekiedy też dochodzi. W życiu trzeba zachować świeżość dziecka, ciekawość życia, harcerską gotowość do podejmowania wyzwań i nigdy nie być zbyt pewnym siebie, bo to może być początek klęski.

Długa droga na OPTAN

Najwięcej pochwał podczas XVII edycji przeglądu zbierają debiutanci, a wśród nich cierpiący na chorobę oczu 34-letni plastyk **Piotr Gacek**. Do Grudziądza przybył aż ze Śląska. Pierwszy raz



Debiutujący na OPTAN-ie Piotr Gacek prezentuje swoje pejzaże

w życiu. Ale na OPTAN zmierzał tak naprawdę kilka lat, odkąd dowiedział się jako 27-latek, że przestaje dobrze widzieć. Najpierw nie chciał się z tym pogodzić, potem zamknął się w domu, by w końcu dojrzeć do malarstwa, rozwijać się w tym kierunku i wreszcie wybrać się na przegląd do kujawsko-pomorskiego miasta.

– Wcześniej służyłem w wojsku, pracowałem w fabryce, później jako ochroniarz, a jeszcze później jako konwojent – wspomina. – Zaniepokoiłem się, kiedy coraz częściej zacząłem wpadać na różne przedmioty, nie zauważałem stopni, kałuży czy nawet znaków. Nie mogłem zrozumieć, jak coś może być ze mną nie tak, skoro przechodziłem specjalistyczne badania, żeby uzyskać pozwolenie na broń. Ale mocne bóle głowy zmusiły mnie do pójścia do lekarza. Okazało się, że mam bardzo mocno ograniczone pole widzenia. Zdaniem specjalistów musiałem mieć tę chorobę od dziecka, ale później się nasiliła. Najpierw to negowałem, wróciłem do pracy, nie mówiłem o chorobie, a potem zdałem sobie sprawę, że pracuję przeciw z bronią. Zdecydowałem się więc zakończyć pracę. Będąc na rencie, wróciłem do starej pasji – malowania. Zawsze to lubiłem, lecz nigdy nie miałem na to czasu. Wreszcie zapisałem się do związku niewidomych, dzięki czemu trafiłem na warsztaty organizowane przez kielecki oddział. Tam spotkałem osoby jeżdżące na OPTAN. Widziałem, że są otwarte, pogodne, imponowały mi tym, a w końcu namówiły mnie na przyjazd do Grudziądza. I nie żałuję.

Piotr po częściowej utracie wzroku zaczął rysować ołówkiem. Później tworzył za pomocą farb olejnych i pasteli. Zaczynał od pejzaży, bo w ich przypadku jest łatwiej – nic się nie stanie, kiedy kontur drzewa będzie zakrzywiony, podczas gdy architektura miejska wymaga prostych kresek. Na grudziądzki festiwal zabrakł dwa mniejsze pejzaże, które wzbudziły zainteresowanie widzów, choć teraz pracuje już nad obrazami w większych formatach. Za rok zamierza więc przywieźć swoje ambitniejsze prace, bowiem znalazł sposób, by tworzyć je mimo zawężonego pola widzenia. Używa aparatu, który obejmuje cały obraz i można go wówczas jako zdjęcie oglądać na wyświetlaczu urządzenia, który mieści się w polu widzenia Piotra.



Elżbieta Pyra z Włocławka ze swoimi obrazami, które zachwyciły m.in. Krzysztofa Daukszewicza

– Cieszę się, że ktoś mógł ocenić nasze prace, doradzić, odnieść się do nich merytorycznie. To dla mnie niezwykle ważne, zwłaszcza na tym etapie artystycznego rozwoju – dodaje plastyk. – Poza tym to zawsze okazja do wyrwania się do innego miasta. Kiedy człowiek siedzi za dużo w domu, robi się drażliwy i wychodzą z niego nerwy. Dlatego trzeba niekiedy gdzieś pojechać.

Plastycy zachwycili

Jeden z jurorów konkursu plastycznego, **Grzegorz Sprusik**, na co dzień surowy w ocenach, ale za



Grzegorz Sprusik, członek jury, nie szczędził pochwał artystom nawet podczas wręczania nagród

LISTA ZWYCIĘZCÓW OPTAN 2014:

Konkurs Piosenkowski „Latarnia”:

- Marta Tomczyńska z Małego Garcu – Grand Prix
- Kamil Czeszel z Torunia – I miejsce
- Przemysław Cackowski z Grudziądza – II miejsce
- Michał Wiśniewski z Rypina – III miejsce

Konkurs Recytatorski „Widzimy ten sam świat”:

- Alicja Czarnuszka ze Szczecina – I miejsce
- Wojciech Ławnikowicz z Wrocławia – II miejsce
- Andrzej Chutkowski z Warszawy – III miejsce

Konkurs Plastyczny „Radość tworzenia, radością życia”:

- Andrzej Haba z Nowej Huty – I miejsce
- Mirela Dziedzich z Grudziądza – II miejsce
- Hanna Kowalska z Grudziądza – III miejsce

Jerzy Omelczuk mówi uczestnikom o kulisach powstania swojego imponującego obrazu



Coraz większa PUMA

Tekst i fot. Ilona Raczyńska

– V Międzynarodowy Przegląd Umiejętności Artystycznych Domów Pomocy Społecznej PUMA 2014 uważam za otwarty – oznajmiła uroczystie Iwona Krupa, zastępca prezydenta Dąbrowy Górniczej, inaugurując oficjalnie czterodniowe świętowanie. Dodała jednak, że PUMĘ organizowano już w latach dziewięćdziesiątych w Pałacu Kultury Zagłębia, gdzie prezentowały się zespoły działające w warsztatach terapii zajęciowej, czy w placówkach opiekuńczych. Zatem tegoroczna PUMA jest jubileuszowa – XX, a piąta w międzynarodowym gronie.

„Nasze Sprawy” od wielu lat re-lacjonują przegląd, obejmując go również swoim patronatem.

Z roku na rok to wartościowe spotkanie potężniejsze, jego program zajmuje już 12 stron, wydłuża się czas jego trwania, przybywa imprez towarzyszących, gromadzi coraz większą ilość zagranicznych gości. Andrzej Pacia, dyrektor Domu Pomocy Społecznej „Pod Dębem”, który jest organizatorem wydarzenia, realizuje konsekwentnie, ciężką pracą, zaangażowaniem i z rozmachem swoje plany, o których opowiadał nam kilka lat temu. Jak mówi: – Nasz przegląd pozwala chorym i starszym pokazać ich kunszt artystyczny, przeżyć niezapomniane chwile związane z występem na estradzie.



PUMA 2014...

...odbywała się w Hali Sportowo-Widowskowej „Centrum” (w oczekiwaniu na zakończenie remontu w Pałacu Zagłębia) i trwała od 30 września do 3 października. Do Dąbrowy Górniczej przyjechało blisko 1200 osób starszych i niepełnosprawnych. W samym tylko pierwszym dniu spodziewano się 240 uczestników. Dla wszystkich codziennie zabezpieczono obiady, oprócz stale dostępnej kawy, herbaty, ciasteczek, napojów, co też wydaje się gigantycznym przedsięwzięciem organizacyjnym. Tegoroczną edycję PUMY honorowym patronatem objęli: Anna Komorowska, małżonka prezydenta RP, Władysław Kosiniak-Kamysz, minister pracy i polityki społecznej, a także ambasadorowie Republiki Czeskiej, Republiki Łotewskiej oraz Konsul Generalny Republiki Słowacji. Patronaty

dyplomatów z tych państw nie są przypadkowe, bowiem przed dąbrowską publicznością wystąpiły zespoły z Łotwy, Słowacji, Czech, a także z Litwy i Ukrainy. Zespoły zagraniczne nie są oceniane przez jurorów.

Śpiewający gość specjalny, czyli sutanna nie przeszkadzała...

O randze wydarzenia świadczy również fakt, że zaproszenie na uroczystość przyjęli zagłębiowscy posłowie i korzystając z przerwy w obradach Sejmu, byli na jego rozpoczęciu. Gościem specjalnym podczas oficjalnego otwarcia był ks. biskup Antoni Długosz, zajmujący się między innymi duszpasterstwem dzieci specjalnej troski i młodzieży uzależnionej. Z dziećmi ma znakomity kontakt, tańczy i śpiewa z nimi w telewizyjnym programie „Ziarno”. Gość specjalny również na inauguracji PUMY nie dał się długo prosić i... śpiewając powitał gości. Wkrótce dołączyli do niego podopieczni dąbrowskich placówek, których ksiądz zaprosił na scenę.



Skakali, śpiewali, tańczyli, a w piasach wcale nie przeszkadzała sutanna... Okazało się, że większość z nich doskonale zna teksty piosenek biskupa Długosza, więc najpierw zaśpiewali „Bądź pozdrowiony, gościu nasz”, potem „Pan Jezus także mamę miał” i wiele innych. Dali prawdziwe show i rozgrzali publiczność. Skończyło się na wspólnym chóralnym śpiewie i ogromnych brawach dla spontanicznego, pozakonkursowego zespołu.

Najwięcej, bo aż 69 grup artystycznych przyjechało z różnych stron Polski.

Regulamin Przeglądu

Małgorzata Janeczka, kierownik Domu Pomocy Społecznej, wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół DPS „Pod Dębem”, wyjaśniła nam zasady przeglądu:

Zespoły oceniane były przez jury. Każdy z nich, aby móc być oceniany, musiał wystawić swojego jurora. Każdy juror otrzymał do dyspozycji 200 „talentów”, swoiste waluty jurorów; jeden nominal to 40 talentów. W trakcie głosowania juror oddawał swoje talenty na zespół, który mu



Zespół Ziota Jesień z Litwy



Zespół WC-PLUS Tarnobrzeg

się najbardziej podobał (z wyjątkiem własnego). Ilość talentów przyznana dla danego zespołu jest sumowana. W przypadku, kiedy dwa zespoły otrzymają identyczną ilość talentów, rozstrzygający głos mają zawodowe aktorki, które prowadzą przegląd, panie Ewa Leśniak i Jolanta Niestrój-Malisz (siostry – przyp. redakcji). Dodają swoje 40 talentów temu zespołowi, który uważają za najlepszy. Wprawdzie rzadko zdarza się taka sytuacja, ale organizatorzy chcieli być przygotowani na każdą okoliczność. Codziennie przyznawane były trzy wyróżnienia zespołom, które najbardziej spodobały się jurorom, a na koniec wręczony został „Talent 2014” w postaci pucharu. Nagrody ufundowali: Stowarzyszenie Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej „Pod Dębem” w Dąbrowie Górniczej, Pierwsza Dama RP (piękny kryształowy puchar), Kancelaria Marszałka Sejmu (tablet) oraz dyrektor firmy Abena i prezydent miasta Zbigniew Podraza (aparaturę fotograficzną). Ponadto każdy z zespołów otrzymał drobne upominki oraz pamiątkowy album na fotografii z dedykacją Pauliny Holtz i Zbigniewa Wodeckiego.

Imprezy towarzyszące

W trakcie PUMY, gdy na scenie prezentowały się kolejne zespoły, w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego miały miejsce imprezy towarzyszące. W środę 1 października była to prezentacja „Jak w XXI wieku radzimy sobie z tematem tabu – problemem nietrzymania moczu”. Dzień później, w czwartek – konferencja naukowo-szkoleniowa „Starość darem losu, życiowym zadaniem i wyzwaniem dla przyszłości”. Już po raz kolejny zaproszeni goście, wśród których byli naukowcy, specjaliści na co dzień zajmujący się seniorami, dyskutowali o różnych aspektach życia osób starszych. Konferencję prowadził prof. zw. nauk społecznych Adam A. Zych. Dla uczestników konferencji przygotowano książkę jego autorstwa.

Emocje

Całe wydarzenie było bez wątpienia wielkim przeżyciem dla uczestników oraz zaproszonych gości. Już pierwszego dnia, na który zaplanowano 16 występów, podczas brawurowo wykonywanej przez zespół „Arlekin” z Domu Pomocy Społecznej w Sośnicowicach interpretacji utworów „Kabaret” i „Money, money” (z filmu „Kabaret”), poruszone prowadzące wybiegły zza kulis, aby przyjrzeć się wykonawcom. – Rewelacja, to chyba nasz dzisiejszy typ, któremu przyznamy swoje talenty – stwierdziły. Nic dziwnego – przedstawicielki „Ostoi” już kilkakrotnie zdobywały pierwszą nagrodę na Przeglądzie, o czym prowadzące nie musiały przecież wiedzieć, ale ich profesjonalizm natychmiast wypalał mistrzostwo.

Duże brawo otrzymał również fantastycznie rapujący zespół WC-PLUS z DPS prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek w Tarnobrzegu. Słowa jednej z rapowanych piosenek wydały się dziwnie znajome... „Słuchaj, Jezu, jak Cię błaga lud, słuchaj, słuchaj, uczyni z nami cud”. Zderzenie słów kościelnej pieśni z rapem, wcale nie drażniące. Ten zespół miałby moje talenty, za odwagę interpretacji. A takich talentów w trakcie całego przeglądu objawiło się znacznie więcej...

OPTAN daje mi dużo satysfakcji

O przeglądzie i warsztatach artystycznych w Grudziądzu z satyrykiem Krzysztofem Daukszewiczem rozmawia Mikołaj Podolski.



– Co Pana ściągnęło do Grudziądza?

– Organizatorka Krystyna Grabowska (śmiech). To ona jest motorem całego przedsięwzięcia. Bez jej zaangażowania pewnie nigdy by mnie tu nie było. A tak jestem już piąty raz. Byłbym częściej, ale nie zawsze mogłem dopiąć terminy. Od zawsze uwielbiam takie inicjatywy. Dawniej byłem dyrektorem domu kultury na Mazurach przez trzy lata i wiem, że jeśli zgromadzi się wokół siebie wspaniałych ludzi, to można stworzyć coś niezwykłego, co jednocześnie daje satysfakcję. A mnie OPTAN daje dużo satysfakcji. Tutaj ludzie się mobilizują, uczą się nowych piosenek, nowych tekstów, tworzą piękne obrazy.

– Jest Pan jurorem przeglądu, co daje możliwość podziwiania wielu prac i występów. Co się Panu szczególnie spodobało w tym roku?

– Najbardziej urzekli mnie fotograficy. Zobaczyłem mnóstwo znakomych fotografii. Zaimponowała mi zresztą cała wystawa plastyczna, zwłaszcza obraz „Melancholia” Elżbiety Pyry. Każdy jednak pokazał coś niezwykłego. Ludzie, których dotknęło jakieś życiowe nieszczęście, mogą tu przyjechać i udowodnić, że mimo tego coś potrafią robić. Że nie są na marginesie, tylko są częścią tego świata.

– Co Pan czuje, obserwując artystów OPTAN-u?

– Kiedy pierwszy raz tutaj jechałem, byłem nieco przerażony. Nie do końca byłem pewien, czego mogę się spodziewać. Ale gdy już dotarłem na miejsce, poczułem, że najzwyczajniej jest mi tu po prostu dobrze. Jestem w gronie przyjaciół, z którymi wspólnie obradujemy jako jury.

– Wiele przyjeżdżających tu osób mówi o wzruszeniu. Czy w Panu również pojawia się to uczucie?

– Rzeczywiście momentami również je odczuwam. Gdy widzę jakąś osobę, która fantastycznie śpiewa i angażuje się w to całym swoim jestestwem, ciałem i duszą, to w kąci oka pojawia się iza.

– Czy OPTAN jest elitarny pod względem artystycznym?

– Nie. I mówię to z radością. Aby tu przyjechać, nie trzeba mieć wielkiego talentu. Np. niektórzy śpiewają całkiem przeciętnie. I takie osoby również są tutaj potrzebne. Poza tym nigdy nie wiadomo, czy się tutaj nie podszkolią i nie będą wkrótce śpiewać w zupełnie inny sposób. Ważne jest też to, że te wielomiesięczne czy wielotygodniowe przygotowania artystów do występu wyzwalają w nich jakąś energię. Sam udział w tym przedsięwzięciu, przyjazd tutaj, zmiana środowiska są chyba w tym wszystkim najważniejsze.

Spektakle dla dzieci z udziałem kukiełek przedstawiających ludzi niepełnosprawnych

Spektakle z udziałem kukiełek przedstawiających ludzi niepełnosprawnych będą mogły obejrzeć dzieci z woj. dolnośląskiego i wielkopolskiego w ramach projektu „Zmieniamy świat serce po sercu”. Projekt zainaugurowano we wrześniu we Wrocławiu. Celem inicjatywy jest zmiana postrzegania niepełnosprawności przez ludzi młodych.

Pilotażowy projekt przygotowały fundacje Przyjazny Dom im. S. Jablonki i Fundacja L'ARCHE oraz instytucja The World of Puppets z Islandii. Pomysł na przedstawienia, w których biorą udział kukielki przedstawiające ludzi z różnymi niepełnosprawnościami, zaczerpnięto ze Stanów Zjednoczonych. Tam tego typu przedstawienia noszą nazwę Teatr Muppetów, w polskim projekcie zaś Teatr Lalek z Niepełnosprawnością.

– Takie przedstawienia od wielu lat odbywają się w Nowym Jorku i doskonale sprawdzają się jako metoda integracji młodych osób niepełnosprawnych z ich pełnosprawnymi rówieśnikami – powiedziała PAP Ewa Gliwicka z Fundacji L'ARCHE.

Gliwicka podkreśliła, że celem projektu „Zmieniamy świat serce po sercu” jest przede wszystkim próba zmiany myślenia o niepełnosprawności przez dzieci i młodzież oraz pełna integracja osób niepełnosprawnych. – Mamy na myśli taką integrację, która nie odbywa się jedynie w środowisku samych osób niepełnosprawnych i ich opiekunów, czy integrację rozumianą jako wejście tych osób na rynek pracy, ale taką, której efektem będzie pełne ich uczestnictwo w życiu społecznym – mówiła Gliwicka.

Dodała, że zmiana myślenia o niepełnosprawności ma polegać przede wszystkim na odejściu od jej postrzegania w sposób stereotypowy. – Chcemy pokazać, że niepełnosprawność nie oznacza bezradności i że w tych osobach tkwi olbrzymi potencjał. Ale również to, że nie powinniśmy się bać niepełnosprawności – mówiła.

W ramach projektu do lipca 2015 r. w województwie dolnośląskim i wielkopolskim odbędzie się 90 przedstawień dla dzieci. Będą one prowadzone w szkołach, bibliotekach i przedszkolach. – Podczas tych przedstawień odgrywane są przy pomocy lalek z różnymi niepełnosprawnościami scenki z życia codziennego z udziałem osób niepełnosprawnych. Następnie dzieci zadają pytania dotyczące niepełnosprawności, na które odpowiadają aktorzy – mówiła Gliwicka.

Spektakle odgrywane są przez aktorów Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu i Teatru Nowego w Poznaniu. Zostali oni przeszkoleni przez aktorki z Nowego Jorku – Cecilie Aranę Grant i Mindy Pfeffer.

Na inauguracji projektu gościł we Wrocławiu dyrektor artystyczny The World of Puppets – Bernd Ogrodnik. To jeden z najstojniejszych twórców lalek i marionetek. Ogrodnik na potrzeby polskiego projektu zaprojektował dwie lalki z zespołem Downa.

Gliwicka poinformowała również, że obok przedstawień częścią projektu są również spotkania edukacyjne adresowane do młodzieży. Łącznie ma się odbyć 36 takich spotkań, podczas których będzie m.in. prezentowany film „Jestem”, przedstawiający codzienne życie ludzi z niepełnosprawnością intelektualną (PAP)

Projekt „5 zmysłów. Ekspresja” ma przybliżyć teatr niepełnosprawnym

Przyciągnąć osoby niesłyszące, niewidome oraz niepełnosprawne umysłowo i ruchowo do teatru – to cel rozpoczętego w Wielkopolsce po raz kolejny projektu „5 zmysłów. Ekspresja”. Dzięki spektaklom, warsztatom i pokazom niepełnosprawni mają brać aktywny udział w kulturze.

„5 zmysłów” to program kulturalno-edukacyjny realizowany od czterech lat w Wielkopolsce. Jego głównym celem jest przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu z powodu niepełnosprawności.

Jak przekazał na konferencji prasowej 23 września w Poznaniu współorganizator „5 zmysłów” Paweł Gogolek, tegoroczna edycja wydarzenia poświęcona jest teatrowi. – Chcemy przybliżyć teatr poprzez różnego rodzaju warsztaty, w których osoby niepełnosprawne mogą aktywnie uczestniczyć. Ta edycja różni się od poprzednich, bo odbywa się nie tylko w Poznaniu, ale w 30 miejscach na terenie województwa – dodał.

W całym regionie w ramach „5 zmysłów. Ekspresja” przez dwa miesiące odbędzie się ponad 400 spotkań, w których udział może wziąć kilka tysięcy ludzi.

Warsztaty prowadzone przez artystów i pedagogów teatralnych mają pomóc niepełnosprawnym m.in. poszerzyć świadomość swojego ciała. – Chcemy pojechać z artystami do małych miejscowości i tam pokazywać teatr. Zaplanowaliśmy też dyskotekę dla niesłyszącej młodzieży z Kalisza – powiedziała koordynatorka projektu Maria Marcinkiewicz-Górna.

Młodzież będzie mogła poczuć się jak na dyskotekę przez zastosowanie specjalnego nagłośnienia i muzyki o odpowiednich częstotliwościach. Dzięki temu niesłyszący „poczują dźwięk”, a ich wrażenia mają wzmocnić dyskotekowe światła.

Jedną z części projektu są warsztaty dramatopisarskie prowadzone przez Artura Palygę, które poświęcone będą społecznemu odbiorowi niepełnosprawności. Efektem tych warsztatów będzie wieńczący tegoroczną edycję „5 zmysłów” spektakl. Jego premierę zaplanowano na 22 listopada w Teatrze im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie. Reżyserem przedstawienia będzie absolwent krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej Rafał Urbacik, który sam zmaga się z niepełnosprawnością.

Dyrektor gnieźnieńskiego teatru Joanna Nowak podkreśliła, że przygotowywana wspólnie z osobami niepełnosprawnymi sztuka to zupełnie nowe doświadczenie dla teatru. – Po premierze spektakl wejdzie do naszego stałego repertuaru – dodała.

Częścią „5 zmysłów. Ekspresja” będą również prezentacje filmów opowiadających o niepełnosprawności.

W poprzednich edycjach projektu zorganizowano m.in. pierwszy na świecie koncert muzyki klasycznej wykonywany przez osoby niesłyszące oraz wystawę sztuk wizualnych dla niewidomych. Projekt został nagrodzony m.in. przyznawaną przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego nagrodą „Sybilla” dla najważniejszego wydarzenia w dziedzinie edukacji muzealnej (PAP)

pdo/ mow/

pil/ abel/

Rodzeństwo dzieci z niepełnosprawnością

Do niedawna niewiele się mówiło na temat problemów braci i sióstr osób z niepełnosprawnością. W licznych badaniach zaobserwowano jednak, że dzieci te często mają trudności w kontaktach z rówieśnikami i nie radzą sobie w szkole. Niepełnosprawność jednego dziecka może przesłonić problemy dziecka pełnosprawnego. Stowarzyszenie „Bardziej Kochani” wydało poradnik dla rodziców i rodzeństwa osób niepełnosprawnych. Oprócz praktycznych wskazówek wychowawczych, książka zawiera reportaże z domów, w których mieszkają dzieci z zespołem Downa.

Problemy rodzeństwa osób niepełnosprawnych są przedmiotem licznych badań. U takich dzieci częściej obserwuje się trudności w szkole i w kontaktach z rówieśnikami oraz rodzicami, a także problemy psychologiczne i emocjonalne. Do niedawna o tym temacie niewiele się mówiło poza kręgami naukowymi. Ostatnio na polskim rynku pojawił się poradnik „Rodzeństwo osób z niepełnosprawnością” wydany przez stowarzyszenie „Bardziej Kochani”, przeznaczony dla rodziców dzieci niepełnosprawnych, którzy wychowują również dzieci pełnosprawne.

– Gdy pojawia się dziecko niepełnosprawne, wydaje się, że wszystkie siły i środki powinny zostać skierowane na jego rehabilitację. Ta niepełnosprawność przesłania problemy innych dzieci. W tej książce zwracamy główną uwagę na to, że dziecko jest zawsze dzieckiem i niezależnie od tego, czy jest sprawne, czy nie, potrzebuje rodzicielskiej opieki i miłości – mówi agencji informacyjnej Newseria Lifestyle Andrzej Suchcicki, prezes stowarzyszenia „Bardziej Kochani”.

Książka składa się z dwóch części. Autorką pierwszej z nich jest dr hab. Agnieszka Żyta z Katedry Pedagogiki Specjalnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Dr Żyta radzi rodzicom, jak rozmawiać z pełnosprawnymi dziećmi o codziennym życiu z ich niepełnosprawnym rodzeństwem. Pedagog porusza również trudniejsze tematy, takie jak pomoc dla niepełnosprawnego po śmierci rodziców.

– Ostateczny problem, który być może będzie musiało rodzeństwo rozwiązywać, to bliższa lub dalsza opieka nad tym niepełnosprawnym bratem lub siostrą w momencie, gdy rodziców już na tym świecie nie będzie. I to jest cały bagaż różnych problemów, wymagań i zadań. O tym musimy wiedzieć wcześniej – dodaje Andrzej Suchcicki.

Druga część publikacji to zbiór reportaży z domów, w których wychowują się dzieci niepełnosprawne. Pełnosprawni bracia i siostry opowiadają w nich o swoich relacjach z niepełnosprawnym rodzeństwem.

– Wcześniej w polskich publikacjach oddawano głos rodzicom. Mówiły matki, mówili ojcowie, a nie mówiły dzieci, które w tej rodzinie też są. Pomysł, żeby oddać głos rodzeństwu, bardzo mi się spodobał. Sama byłam ciekawa, jak to jest być siostrą albo bratem kogoś, kto ma zespół Downa – mówi Magdalena Kicińska, autorka jednego z reportaży. Książka powstała dzięki dotacji ze środków PFRON, można ją kupić w księgarni internetowej Stowarzyszenia „Bardziej Kochani”.



Animacje Se-ma-fora dostępne dla niewidomych na YouTube

Niewidomi i osoby niedowidzące będą mogły „ogłądać” animacje łódzkiego Se-ma-fora na ogólnodostępnym kanale Se-ma-for TV na YouTube. Dzięki audiodeskrpcji poznają m.in. wyraz twarzy, przebieg akcji, scenerię czy kostiumy w filmie.

Animacje wyprodukowane w studiu Se-ma-for i poddane procesowi audiodeskrpcji do tej pory można było obejrzeć w kinie działającym przy łódzkim Se-ma-for Muzeum Animacji. Od września są one jednak dostępne dla każdego – można je oglądać i słuchać na kanale Se-ma-for TV w serwisie YouTube.

Audiodeskrpcja jest techniką polegającą na opisywaniu przez lektora wizualnej warstwy dzieła, np. obrazu czy tego, co się dzieje w filmie. Komentarze towarzyszące filmom zwracają uwagę m.in. na język ciała postaci, wyraz twarzy, przebieg akcji, scenerię, kostiumy.

– Dzięki zwięzłym opisom scen osoba niewidoma może bez trudu podążać za rozwijającym się wątkiem historii i lepiej zrozumieć, co się dzieje na ekranie. Audiodeskrpcje zostały tak stworzone, aby widz niewidomy mógł zapomnieć, że słucha, a obrazy automatycznie pojawiały się w jego wyobraźni – wyjaśniła PAP Life Iwona Buchcic z Se-ma-fora.

Na kanale Se-ma-for TV znajdzie się w sumie osiem filmów animowanych – te z audiodeskrpcją będą pojawiać się w kolejne poniedziałki września i października o godz. 16. Wśród nich znajdują się takie animacje jak m.in. „Danny Boy”, „Maska”, „Ichthys”, „Miasto plynie” czy „Piotruś i wilk”.

W nagraniu wzięli udział łódzcy aktorzy: Patryk Steczek, Masza Steczek, Wojciech Poradowski, Michał Staszczak i Jacek Łuczak. Niektóre z głosów znane są z najnowszego serialu Se-ma-fora „Parauszek i przyjaciele”.

Kanał (www.youtube.com/user/semafortv) wystartował w lutym prezentacją oscarowej animacji „Piotruś i Wilk”, a także filmu „Danny Boy” Marka Skrobeckiego. Obecnie zawiera niemal 40 filmów, które można oglądać bezpłatnie.

Se-ma-for Produkcja Filmowa jest następcą utworzonego w 1947 roku łódzkiego Studia Małych Form Filmowych Se-ma-for, w którym powstały takie kultowe dziecięce seriale jak „Miś Uszatek”, „Colargo” czy „Mały pingwin Pik Pok”. Specjalnością łódzkiego studia jest poklatkowa animacja lalkowa.

Realizuje ono także klasyczne filmy rysunkowe, plastelinowe, wycinankowe, cyfrowe animacje 2D i 3D oraz filmy eksperymentalne. Do jego największych osiągnięć należy zrealizowany wspólnie z brytyjską firmą BreakThru film „Piotruś i Wilk” nagrodzony Oscarem w 2008 roku. W ub. roku studio powróciło do tworzenia seriali dla najmłodszych produkcją „Parauszek i przyjaciele”. (PAP Life)

Info: Newseria Lifestyle

szu/ dki/



Kryształowe puchary z wygrawerowanym godłem Polski to nagroda ufundowana przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego

ukończenie ze str. 7 →

o wejście do finału z Białorusinem Kanstantsinem Kavalou. Brązowy medal Adama to jednak duży sukces.

– Kavalou jest dość sprawny na naszą grupę, walczy bardzo sprytnie – powiedział po pojedynku Adam. – Co tu dużo mówić, rozwalił mnie w tej walce. W finale pokonał Amerykanina Curtisa Lovejoy i wygrał zawody.

Adam przyznaje, że choć wiek robi swoje, nie zamierza jeszcze rzucać szermierki. Po wakacjach zawsze jest głodny treningów. – Pół życia to robię, dopóki zdrowie pozwoli, będę ją uprawiał, bo szermierka to najlepsza rehabilitacja – kończy Adam.

Mniej szczęścia mieli pozostali zawodnicy polskiej drużyny, choć kilku z nich otarło się o medal lub przebiło się do najlepszej „ósemki” turnieju. Nie brakowało też walk obfitujących w emocje. Wśród nich były walki Grzegorza Pluty, rywalizującego w szpadzie i szabli kat. B. Do „ósemki” w szabli dostał się, pokonując Zbyszka Wyganowskiego, który dzielnie stawiał mu opór. Decydujący pojedynek Pluta stoczył jednak z Francuzem Marc-Andrém Cratèrem. To była prawdziwa wymiana, cios za cios, prawie jak walka bokserka. Raz kibice Francuza krzyczyli z radości, gdy zdobywał punkt, chwilę po nich kibice Polaka, gdy trafiał w cel.

– Cratère to bardzo dobry zawodnik – wyjaśnia Zbigniew Rybak, trener szermierzy IKS AWF Warszawa lecz Grzegorz wiele razy go ogrywał, dawno z nim nie przegrał. Kolejne dwa punkty zdobył Francuz i było po walce. Grzegorz ostatecznie zajął szóste miejsce, także do szóstego miejsca dotarł w szpadzie w swojej kategorii.

Podobną lokatę w szpadzie, ale kat. A. uzyskał Michał Nalewajek. Bardzo emocjonujący przebieg miały również walki Radosława Stańczuka w szabli kat. A, który ostatecznie zajął siódme miejsce. Po drodze pokonał dwóch znacznie lepszych od siebie szermierzy (znajdujących się wyżej w klasyfikacji) – Francuza Ludovica Lemoine oraz znakomitego Węgra Richarda Osvatha, który we florecie wywalczył już srebrny medal. Każda walka Stańczuka przyciągała wielu kibiców, ponieważ Polak walczy dynamicznie oraz ekspresyjnie wyraża zdobycie każdego punktu. Z Węgrem, który sklasyfikowany jest w rankingu na 8. miejscu, a Stańczuk na 25., walczył o wejście do szesnastki. Osvath był oczywiście faworytem. – Od początku walka była bardzo wyrównana – powiedział tuż po jej zakończeniu Radosław

Niesamowita „Szabla Kilińskiego”

Stańczuk. – W przerwie podszedł do mnie trener i powiedział, że jeżeli Osvath opuści klingę, mam robić odbicie i atakować, a reszta jak do tej pory. I po przerwie gdy wymienialiśmy się punktami, kilka razy tak właśnie zrobiłem i odskoczyłem Węgrowi. Ostatecznie wygrałem 15:11. Przed turniejem zakładałem, że jak znajdę się w najlepszej „ósemce”, to będzie dobrze. I udało się. W pojedynku o wejście do strefy medalowej Stańczuk przegrał z faworytem i aktualnym mistrzem świata, Ukraińcem Andrii Demachukiem. Ten potwierdził wysoką klasę, wygrywając finałowy pojedynek o złoto z kolegą z reprezentacji, Vadymem Tsedrykiem. Dobry wynik uzyskał także Norbert Calka, który we florecie kat. A zajął 7. miejsce, tuż za Darkiem Penderem. Natomiast we florecie kat. C 5. miejsce zajął Leszek Danisewicz, 6. Adam Michalowski, a 7. Lukasz Kolodziejczyk. Świetnie wypadł także Michał Nalewajek (szpada kat. A), zajmując wysokie 6. miejsce. Adrian Castro uplasował się z kolei na 9. pozycji w szabli kat. B. O wejście do najlepszej „ósemki” przegrał z Rosjaninem Albertem Kamalovem, którego pokonał na ostatnich Mistrzostwach Europy w pojedynku o wejście do finału.



Radosław Stańczuk miał powody do radości, zakończył turniej w „ósemce” najlepszych zawodników

– To dobry technicznie zawodnik z lepszym zasięgiem ramion, wiem, jak z nim walczyć, lecz tym razem on okazał się lepszy – mówi Adrian Castro. – Mam nadzieję, że następnym razem ja będę górą, w tym roku będzie jeszcze okazja się z nim zmierzyć.

Taktyka na wagę medalu

Najbardziej dramatyczny przebieg miała jednak walka wśród naszych pań. Renata Burdon (szabla kat. open) wygrała większość swoich walk grupowych. Wydawało się, że łatwo dotrze do

strefy medalowej. Tymczasem, podczas pojedynku o wejście do najlepszej „ósemki”, stało się coś nieprawdopodobnego, co pokazuje, jak nieprzewidywalny przebieg może mieć każdy pojedynek. Renata walczyła z Włoszką Andream Mogos. I do przerwy wygrywała 8:0! Włoszka poprosiła po przerwie o sędziów bocznych, którzy sprawdzają, czy zawodnicy nie wstają z wózka w czasie walki – ciało zawodnika musi cały czas mieć kontakt z siedziskiem. To najwidoczniej spięło Renatę, która od tej chwili więcej myślała o tym, aby uważać i się pilnować, niż nad taktycznym rozegranie dalszej części pojedynku.

– Renata przyjęła złą taktykę – mówi trener Sebastian Koziejowski. – Zamiast czekać na Włoszkę, która była pod mocną presją i musiała atakować, aby odrobić straty, dała się przez nią sprowokować i rzucała się do ataku. Włoszka na to czekała, robiła błyskawiczną zasłonę i odpowiadała, zaliczając kolejne punkty. W końcu zremisowała, a po chwili zadala zwycięskie trafienie. Renata nie zapanowała nad emocjami, dlatego pożegnała się z turniejem.

W szpadzie kobiet kat. A dobre 5. miejsce zajęła Marta Fidrych. Mielibyśmy tu jednak medal, gdyby Marta wykorzystała szansę w pojedynku, w którym była faworytką – z Rosjanką Evgenią Sychevą. W walce grupowej pokonała Rosjankę, tym razem, w pojedynku o medal, triumfowała Sycheva. Na 7. miejscu w tej samej broni, lecz kat. B, uplasowała się Marta Makowska.

Bardzo blisko podium była nasza drużyna męska w szpadzie w składzie Darek Pender, Kamil Rząsa, Michał Nalewajek i Norbert Calka. W pojedynku o wejście do półfinału nasi reprezentanci pokonali faworyzowaną drużynę z Iraku. Przeegraliśmy z nią na ostatnich Mistrzostwach Świata w Budapeszcie. Ostatni pojedynek całego meczu, w którym zawodnicy walczyli każdy z każdym do 45 punktów wygranych, stoczył Darek Pender. W końcu, przy remisie 43:43, Pender wyprowadził dwa celne trafienia, które dały nam wspaniałe zwycięstwo 45:43. Walka o brąz z ekipą Białorusi zapowiadała podobny tryumf, ponieważ Polacy prowadzili przez większość walk. Jednak tym razem, w ostatnim pojedynku, sytuacja się odwróciła – tę potyczkę wygrali Białorusini i z punktacją 45:43, wywalczyli brąz. Polacy zajęli 4. miejsce. Drużyna naszych pań w składzie Marta Makowska, Patrycja Hareża i Jadwiga Pacek zajęła we florecie 7. miejsce.

Jak co roku, na zakończenie gali finałowej, którą prowadził Przemysław Babiarczyk, wręczano zwycięzcom szablę Kilińskiego. W ubiegłym roku trzy szable trafiły w ręce Polaków, tym razem przeciwnicy byli lepsi i oni je otrzymali. Największą



radość okazywali Ukraińcy, do których trafiły trzy szable. Prezydent RP Bronisław Komorowski ufundował puchary dla trzech najlepszych ekip narodowych w klasyfikacji medalowej Pucharu Świata – otrzymały je w kolejności ekipy z Ukrainy, Rosji i Hong-Kogu. Najlepszym polskim zawodnikiem turnieju został Dariusz Pender, który również otrzymał ufundowany przez prezydenta RP puchar. Najlepszym zawodnikiem nagrody wręczali zaproszeni goście (wszyscy na fot. powyżej), Jarosław Duda – senator RP, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, Julia Pitera – poseł Parlamentu Europejskiego, Lidia Krajewska – poseł RP, Maciej Kierwiński – poseł RP, Monika Przygucka-Gawlik – dyrektor generalny PFRON, Anna Budzanowska – dyrektor Biura Współpracy Instytucjonalnej w Kancelarii Prezydenta RP, Adam Konopka – prezes Polskiego Związku Szermierczego, Robert Szaj – wiceprezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, Marek Kuzaka – prezes AMS S.A., prof. Tadeusz Tomaszewski – prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Jerzy Nowocień – dziekan Akademii Wychowania Fizycznego. Gratulacje zawodnikom złożyła również Dorota Doda Rabczewska, której rodzina jest zaangażowana we wspieranie sportowców z niepełnosprawnością.

Młodzi nacierają

Bezpośrednio po zmaganiach Pucharu Szabla Kilińskiego, na przełomie września i października na tym samym obiekcie odbyły się Młodzieżowe Mistrzostwa Świata w szermierce na wózkach (kat. open) z udziałem zawodników w wieku 17-23 lata. Największy sukces osiągnął Michał Nalewajek, który w swojej koronnej broni (florete) wygrał turniej. Sukces tym wspanialszy, że w walce finałowej pokonał 15:10 faworyta, młodego Brytyjczyka Piersa Gillivera, pogromcę Darka Pendera w szpadzie kat. A w Pucharze Świata. – W Pucharze Michałowi szło znacznie lepiej w szpadzie, gdzie zajął wysokie szóste miejsce, niż we florecie, gdzie przegrał walkę o najlepszą „ósemkę” – mówi Sebastian Koziejowski. – Tutaj



Zwycięzcy z najważniejszymi zaproszonymi gośćmi, którzy wręczali zawodnikom nagrody



Zawodniczki zawsze gratulują sobie pojedynku po jego zakończeniu. Reprezentantka Włoch zwyciężyła z Martą Fidrych

miesiąc-dwa przed ważnymi zawodami zwiększyć treningi, aby zbudować formę wystarczającą na medal. Dzisiaj, aby spełnić marzenie o mistrzowskim tytule, trzeba ją budować przez cały rok, nie odpuszczając nawet na 10 procent. Tegoroczny, emocjonujący i znakomicie przygotowany Puchar Świata „Szabla Kilińskiego” zasługuje na najwyższe uznanie. Jego prestiż po tej edycji na pewno jeszcze wzrośnie. Naszym zawodnikom życzymy, aby w przyszłorocznych zawodach kilka szabli Kilińskiego trafiło także w ich ręce.

Tekst i fot. **Piotr Stanisławski**



Za granicą, czyli blisko

Lilla Latus, fot.: archiwum autorki

Od 21 grudnia 2007 roku Polska należy do tzw. strefy Schengen. Jedną z kluczowych zasad określających jej funkcjonowanie jest m.in. zniesienie kontroli osób na granicach wewnętrznych. W praktyce oznacza to, że podróżując po Europie, przekraczamy granice niemal niezauważalnie i czasem tylko dźwięki esemesów informujące o usługach roamingowych pozwalają nam się zorientować, że jesteśmy już poza granicami naszego kraju. „Zagranica” to już niekoniecznie odległy zakątek świata. Ciekawe miejsca, które możemy zwiedzić, nie posiadając paszportu, są naprawdę blisko. Oto kilka przykładów.

Bardejów

(Słowacja, 18 km od granicy z Polską)

To przepiękne miasteczko w północnej Słowacji jest obecnie coraz popularniejszym celem turystycznych wycieczek. Niemal wszystkie biura podróży na południu Polski mają w swojej ofercie wyjazdy do tego malowniczego zakątka. Ja miałam okazję wybrać się do Bardejowa w czasie pobytu w Krynicy Zdroju. Miejscowe biura podróży nie dysponują przystosowanym transportem, ale za to silnymi i życzliwymi kierowcami, którzy pomagają w miarę możliwości. Autokarową wycieczkę rozpoczęliśmy wczesnym popołudniem. Granicę polsko-słowacką przekroczyliśmy w okolicach Muszynki. Przewodnik barwnie opowiadał o Słowacji. To niezwykle ciekawy kraj, który Polacy odwiedzają coraz częściej, doceniając warunki narciarskie, urokliwe miasteczka, dobrą kuchnię i liczne kąpieliska termalne. Niektóre obliczenia wskazują, że to właśnie na Słowacji znajduje się geograficzny środek Europy.

Bardejów przywitał nas spokojem i słońcem, które podkreślało walory kolorowych kamienic w centrum miasteczka. Tutęszą starówkę wpisano w 2000 roku na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Wózkowiczom trudno się poruszać po kamienistej nawierzchni rynku, ale wystarczyło trochę samozaparcia i odrobinę pomocy, by móc dotrzeć do najważniejszych atrakcji. Najpierw zatrzymaliśmy się przy okazałym ratuszu. To najstarszy zabytek renesansowy na Słowacji. Warto poświęcić trochę czasu, by przyjrzeć się detalom architektonicznym. Jedną z płaskorzeźb na budynku przedstawia chłopca z głową między nogami i wypiętą pupą. Według legendy miała to być zemsta jednego z rzeźbiarzy za niedotrzymanie uzgodnionych warunków zapłaty. Niezwykle piękne portale, elementy dekoracyjne na szczytach, wejściowy arkier świadczą nie tylko o kunszcie dawnych rzemieślników, ale i o pieczołowitości tych, którzy postanowili o ten zabytek zadbać. Najważniejszym zabytkiem rynku w Bardejowie jest parafialny kościół św. Idziego (Sv. Egidia) z unikalnym zestawem jedenastu skrzydłowych ołtarzy z lat 1460-1520. Za najcenniejszy uważa się boczny ołtarz Narodzenia Pańskiego powstały w warsztacie Wita Stwosza. Zwraca też uwagę

duży obraz przy ołtarzu głównym przedstawiający Jan Pawła II, który podniósł kościół do rangi bazyliki mniejszej. Wnętrze ma niezwykle nastroj. W ławach tej świątyni zasiadali miejscowi wielmoże, kupcy, rzemieślnicy, a nawet kat, gdyż miasto miało prawo miecza, czyli możliwość sądzenia spraw zagrożonych karą śmierci, z prawem jej wykonania. Kamienica kata (dom nr 10) do dziś jest jedną z najokazalszych.

W Bardejowie na uwagę zasługują też pozostałości murów obronnych oraz największy na Słowacji zbiór ikon (w domu nr 27). Są tu też ślady dawnej gminy żydowskiej.

Obok siedziby informacji turystycznej jest mały sklepik z pamiątkami i artykułami spożywczymi. Za zakupy płaćm złótkami. Po zwiedzaniu zabytkowej części Bardejowa udaliśmy się do części uzdrowskiej (Bardejovske Kúpele) oddalonej o kilka kilometrów. Nawet w deszczu uzdrowisko zachwycało zabudową, zielenią, architekturą. Wymarzone miejsce dla miłośników spacerów. Na kurację przyjeżdżali tu m.in.: car Rosji Aleksander I, księżniczka Austrii Maria Luiza, cesarzowa Austrii Elżbieta, zwana Sissi. Jej wizyty upamiętnia rzeźba w parku uzdrowskim przed domem leczniczym Astoria. W kompleksie kurortu znajduje się również skansen, kąpielisko letnie i trasa narciarska z wyciągiem.

Bardejów to prawdziwa perełka i miasto idealne zarówno dla tych, którzy poszukują ciekawych śladów historii, jak i dla miłośników wypoczynku w pięknej scenarii.

Görlitz

(Niemcy, nad Nysą Łużycką przy samej granicy z Polską)

Jadąc do Görlitz, trzeba najpierw przejechać przez Zgorzelec – bliźniacze polskie miasto. Miałam wrażenie, że to raczej brzydsza siostra. Kilka lat temu miasto robiło dość przynębiające wrażenie, przytłaczano szarością i ciężką, postkomunistyczną zabudową. Wiem, że w ostatnim czasie wiele się zmieniło i Zgorzelec już nie musi mieć kompleksów, sąsiadując z przepięknym Görlitz. Obydwa miasta podzieliła rzeka i historia. Obecnie most łączy je – dosłownie i symbolicznie. Wjeżdżałam do Görlitz z uczuciem narastającego zachwytu i podziwu.



Jańskie Łaźnie, autorka przed kolonadą

Uczestniczyłam w trzydniowym festiwalu filmowym i organizatorzy zapewnił nocleg w hotelu położonym przy samym rynku w stylowej kamienicy. To chyba jeden z najpiękniejszych hoteli, w jakich kiedykolwiek przebywałam. Pokój był nie tylko dobrze przystosowany dla osób z niepełnosprawnością, ale również urządzone z fantazją, o jaką Niemców bym nie podejrzewała (np. łóżko z baldachimem i z najprawdziwszą pierzynką!).

Tutejsza starówka to przykład wzorcowej realizacji konserwacji i renowacji zabytkowych budynków. Miasto posiada dwa place rynkowe, uliczki wybrukowane kostką prowadzą do wielu ciekawych miejsc, muzeów, galerii. W biurze informacji turystycznej można otrzymać broszury również w języku polskim, a w jednej z licznych galerii spotkałam Polkę pracującą tu od kilku lat. Miasto już nie dzieli dwóch narodów, a łączy na wielu płaszczyznach.

Na rynku dolnym znajdują się domy patrycjuszki. W najstarszym mieszczańskim domu niemieckiej renesansowej sztuki architektonicznej, zwanym Schönhof, pochodzącym z XVI wieku, mieści się Muzeum Śląskie. Pośrodku rynku stoi piękna fontanna Neptuna z XVIII wieku. Do rynku głównego dojeżdżamy ulicą Brüderstraße. Jest tu m.in. „uliczka zdrajców”. Ta osobliwa nazwa wiąże się z wydarzeniem historycznym. Otóż w 1527 roku niezadowoleni sukienicy z Görlitz planowali obalić radę miasta. Jednak w dniu spisku zegar na wieży kościoła o siedem minut za wcześnie wybił pełną godzinę, przez co spiskowcy zbyt wcześnie wyszli z ukrycia i wpadli w ręce strażnika. Część z uczestników została stracona, zaś uliczka prowadząca do ich kryjówki została nazwana (ku przestrodze?) „uliczką zdrajców”. Do dziś zegar na wieży kościoła Świętej Trójcy wybija pełną godzinę siedem minut wcześniej, co jest powodem zadziwienia osób będących tutaj po raz pierwszy. No cóż, czas tutaj po prostu płynie inaczej. Na zakupy warto się wybrać do pięknego secesyjnego pasażu handlowego, w którym mieszczą się liczne sklepiki i restauracje.

Ze względu na doskonały stan oryginalnie zachowanych budynków, Görlitz często używano plenerów filmom historycznym. Powstawały tu m.in. sceny do oscarowych produkcji: „Bękarty wojny” z udziałem Brada Pitta i „Lektor” z Kate Winslet.



Bardejów, Kościół św. Idziego

Görlitz to miasto-szczęściarz. Nie dość, że bez szwanku przetrwało II wojnę światową, to od 1995 roku punktualnie z nadejściem wiosny tajemniczy, anonimowy ofiarodawca przekazuje miastu pół miliona euro za przeznaczeniem na odnowę zabytkowych kamienic. Włodarze wiedzą doskonale, jak te środki wykorzystać. Widać to na każdym kroku.

Jańskie Łaźnie

(Republika Czeska, 20 km od granicy z Polską)

Karkonosze są piękne zarówno po polskiej, jak i czeskiej stronie. A że odwiedziłam ten region jesienią, to nie muszę dodawać, że górski krajobraz zachwycał w sposób zapierający dech w piersiach. Aż chciało się powtórzyć za Jerzym Harasymowiczem: „W górach jest wszystko, co kocham”. Jechałam do Jańskich Łaźni z narastającym przeświadczeniem, że miasto położone tak przepięknie, ale wysoko w górach nie może być jednocześnie przyjazne osobom mającym kłopoty z poruszaniem się. Jakież było moje zdumienie, gdy zobaczyłam miejscowość, która może stanowić wzorcowy przykład przystosowania górzystego terenu w sposób ułatwiający korzystanie z uroków kurortu osobom z niepełnosprawnościami. Uwagę zwracają wszechobecne podjazdy, zjazdy, zniwelowane krawężniki, gładka nawierzchnia. Nic dziwnego, że ludzie na wózkach inwalidzkich i o kulach to widok tu powszechny. W pensjonacie, w którym się zatrzymałam, było natomiast aż sześć przystosowanych pokoi.

Jańskie Łaźnie leżą u podnóża Czarnej Góry (1299 m n.p.m.), na którą można wjechać



Bardejów, rynek z zabytkowymi kamienicami



Görlitz, wieża ratuszowa



Görlitz jedna z zabytkowych kamienic

Kolejny spektakl z audiodeskrypcją w Ateneum



W Śląskim Teatrze Lalki i Aktora Ateneum – z okazji Międzynarodowego Dnia Białej Laski – 17 października o godz. 9.30 dla młodych widzów niewidomych i słabowidzących zagrane zostało jedno z najnowszych przedstawień katowickich „lalek” – „Krawiec Niteczka”. Można rzec, że była to druga, szczególnie premiera sztuki Zbigniewa Głowackiego na deskach Ateneum, tym razem w wersji z audiodeskrypcją.

Ta piękna poetycka historia, oparta na baśni Kornela Makuszyńskiego, jest trzecią pozycją w bieżącym repertuarze teatru (obok „Najmniejszego balu świata” i „Biegnijcie do szopki”), do której przygotowano opis sfery wizualnej, czyli tego wszystkiego, co dzieje się na scenie. A było co opisywać, bo dzieje się sporo.

Pan Niteczka, ceniony krawiec z miasteczka Tajdarajda, pewnego dnia – za sprawą olśnienia – zostaje poetą. Niestety od tej pory uszyte przez niego ubrania może i mają w sobie coś z poezji, ale nie nadają się do noszenia. Oburzony Burmistrz wyrzuca nieszczęśnika z miasta; Niteczka rusza w świat. Po drodze zaprzyjaźnia się ze Strachem na wróble i odtąd wędrują już razem na spotkanie z przygodą. Po kilku zabawnych, ale i niebezpiecznych zdarzeniach trafiają do zalanego deszczem Pacanowa, w którym od dawna pada i pada bez końca. Niteczka przywraca mieszkańcom słońce, zgrabnie łatając dziurę w niebie, a w nagrodę otrzymuje tron i rękę królowej.

Eva Farkašová, słowacka scenografka, zaprojektowała świetne, charakterystyczne lalki, oryginalne kostiumy i bardzo ciekawą plastycznie przestrzeń. Osobliwe postaci, zabawne przygody, podczas których bohaterowie pokonać muszą własne słabości i lęki, unosząca się nad baśniowym światem aura poezji, zrównoważona absurdalnym



humorem i groteską – wszystko to podczas spektaklu próbowała przybliżyć widzom lektorka; jej słowa zmieścić się musiały między kwestiami aktorów w sposób niezakłócający dźwiękowej warstwy inscenizacji – dialogów oraz muzyki, skomponowanej przez dobrze znanego polskim teatromom czeskiego kompozytora, Pavla Helebranda.

Po zapadnięciu kurtyny dzieci mogły wejść na scenę, porozmawiać z odtwórcami wszystkich ról, dotknąć lalek, aktorów i ich kostiumów, rekwizytów i dekoracji; niektóre nawet próbowały animacji pod czujnym okiem artystów...

Warto wiedzieć, że bezprzewodowe słuchawki na podczerwień, przez które niewidomi widzowie

śluchali tekstu audiodeskrypcji, pozwoliły na równoczesny i niezakłócony odbiór widowiska dzieciom pełnosprawnym. Po emocjach małej publiczności widać było, że spektakl w takiej formie ogromnie się podobał i że – co bardzo ważne – został zrozumiany.

Dodajmy, że sztuka w tej wartej szerokiego rozpowszechnienia wersji zrealizowana została i dofinansowana w ramach współpracy z Fundacją Kultura bez Barier w Warszawie. Tekst audiodeskrypcji, napisany przez Izabelę Künstler, czytała aktorka Ateneum, Katarzyna Prudło.

Renata Chudecka

fot. Tomasz Zakrzewski, Teatr Ateneum



Turniej Bartosz, czyli kolejne rekordy

Tekst Grzegorz Leski, fot. Stanisław Mentel



Marzena Łazarz najlepszą zawodniczką wśród niepełnosprawnych



Piotr Szymeczek, aktualny mistrz Europy, zalicza 180 kg i zostaje najlepszym zawodnikiem wśród niepełnosprawnych

Tarnobrzeg już po raz trzynasty był organizatorem Nadwiślańskiego Turnieju w Wyciskaniu Sztangi Leżąc BARTOSZ. Zawody odbyły się 27 września i miały charakter integracyjny. Uczestniczyli w nich reprezentanci Litwy, stąd zawody nabrały rangi międzynarodowej. W tym roku do rywalizacji przystąpiło ponad 80 zawodniczek i zawodników.

Głównym organizatorem zawodów był Tarnobrzegi Klub Integracyjny „Integracja” ze Sławkiem Wiatrowskim na czele. Zawody stały na wysokim poziomie sportowym oraz organizacyjnym, a zawodniczki i zawodnicy uzyskali wyniki wyższe od rekordów Polski. Bardzo dobry wynik wśród kobiet uzyskała Litwinka, 49-letnia **Žarovenė Daiva**, która przy wadze ciała 56,7 kg wycisnęła w trzecim podejściu sztangę ważącą aż 97,5 kg, uzyskując 113,607 pkt. i zostając najlepszą zawodniczką w kategorii open według Wilksa. Równorzędną walkę z Litwinką nawiązała nasza reprezentantka kraju, aktualna brązowa medalistka Mistrzostw Świata, ale w sprzeczności – **Jadwiga Radwańska**, startująca w tej samej kategorii wagowej co zawodniczka z Litwy. Reprezentantka TKKF Azory Kraków zaliczyła 92,5 kg, ale będąc lżejsza od rywalki, zgłosiła na sztangę 97,5 kg, co pozwoliłoby jej zająć pierwsze miejsce. Niestety próba nie została zaliczona przez sędziów. Jadwiga musiała się zadowolić drugim miejscem z 107,855 pkt., ale uzyskany wynik jest o 1,5 kg wyższy od jej rekordu Polski. Trzecie miejsce przypadło **Monice Sroczyk** reprezentującej LUKS Zieloni Łańcut, która zaliczyła 85 kg, tj. o 2,5 kg więcej od własnego rekordu Polski junierek do lat 23, i uzyskała 104,414 pkt. Co ciekawe, wszystkie najlepsze zawodniczki

w kategorii open startowały w kategorii wagowej do 57 kg. Ponadto Monika okazała się najlepszą zawodniczką wśród junierek do lat 23, a jej siostra **Marta** została najlepszą zawodniczką do lat 20 z wynikiem 77,5 kg, co – w kategorii wagowej 52 kg – jest wynikiem wyższym niż jej rekord Polski do lat 23. Wśród zawodniczek z niepełnosprawnością najlepszą była **Marzena Łazarz**. Reprezentantka TŻSN Startu Tarnów zwyciężyła w kategorii wagowej powyżej 84 kg z wynikiem 122,5 kg, co jest jej rekordem życiowym i wyższym o 5,5 kg od rekordu Polski, który ustanowiła podczas Mistrzostw Polski w Wiśle. Największy ciężar wśród mężczyzn podczas tegorocznej edycji Bartosza wycisnął **Jan Wegiera** / KSSSiKW Wiking Starachowice. Wielokrotny mistrz świata w kategorii do 93 kg wycisnął sztangę ważącą 222,5 kg, o 5 kg więcej od własnego rekordu Polski, i uzyskał 139,84125 pkt., zwyciężając w kategorii open. Drugie miejsce zajmuje także zawodnik z kategorii 93 kg, **Michał Baran** reprezentujący KS Tęcza-Społem Kielce, który także uzyskał wspólny wynik – 217,5 kg, wyrównując rekord Polski Janka, co w punktacji Wilksa dało zawodnikowi 138,4605 pkt i przegrał z mistrzem zaledwie o 1,38075 pkt. Trzecie miejsce przypadło 23-letniemu reprezentantowi Litwy, **Deividasiowi Albušisowi**, który startował w kategorii wagowej do 105 kg, uzyskując 220 kg / 133,859 pkt. Zawodnik w trzecim podejściu zadysponował na sztangę 230 kg, atakując

naszego mistrza Jana Wegięrę, ale próba nie powiodła się. Najlepszym juniorem do lat 20 został **Michał Mišta** / KS Tęcza-Społem Kielce, który przy wadze ciała 84,7 kg wycisnął sztangę ważącą 165 kg / 108,8505 pkt. Natomiast wśród juniorów do lat 23 nie do pokonania był **Deividasi Albušis** – 220 kg / 133,859 kt, który był także trzeci wśród seniorów. Bardzo dobry wynik uzyskał w trzeciej grupie weteranów **Stanisław Mentel** / KS Team Wrocław, wyciskając sztangę ważącą 182,5 kg przy wadze ciała 93,7 kg, co dało zawodnikowi 114,245 pkt. Natomiast wśród zawodników z niepełnosprawnością bezapelacyjnie najlepszym został mistrz Europy z Aleksin **Piotr Szymeczek** / TŻSN Start Tarnów z wynikiem 180 kg / 121,032 pkt. Wybrano także wojowniczkę turnieju, a została nią zawodniczka TŻSN Start Tarnów, **Magda Werner**, zaś wojownikiem turnieju – legenda i weteran pomostów ciężarowych i trójbojowych **Włodzimierz Żmijewski** / KS Kobra Jass Kościan. Zarówno Magda, jak i pan Włodzimierz otrzymali w nagrodę wspaniałe miecze.



Wojowniczką turnieju Magda Werner



Wojownik turnieju Włodzimierz Żmijewski (w środku)

The Best Trip 2014, czyli 500 km na wózku

Tekst i fot. Marcin Gazda

Niepełnosprawność nie wyklucza olbrzymiego wysiłku w szlachetnym celu. Świadczy o tym postawa Adriana Beściaka. Aby pomóc w zebraniu pieniędzy na rehabilitację dla młodszego kolegi, zrealizował projekt The Best Trip 2014. W efekcie 21-28 września pokonał na wózku inwalidzkim trasę Rzeszów – Kraków – Warszawa.

– Powoli już to do mnie już dociera. Przejechałem 500 km w 8 dni, czyli udało się osiągnąć cel. Przekraczając linię mety, czułem ból i radość. Ciężko to wszystko opisać słowami – mówi Adrian Beściak, który w czerwcu 2011 r. miał wypadek na motorowerze jako pasażer. Rzeszowianin doznał wtedy urazu rdzenia kręgowego, złamał 7 kręgów kręgosłupa, kilka żeber, rękę, a także miał pękniętą podstawę czaszki. Kilka dni walczył o życie, a wcześniej przez kilka lat toczył boje na tatami. W 2005 r. z pierwszych swoich zawodów – Mistrzostw Europy IBF Juniorów w all style karate w Bieruniu – przywiózł srebrny medal. Później sukcesy odniósł na wielu imprezach krajowych i międzynarodowych, m.in. zdobywając mistrzostwo świata Federacji WMAA-ROC i WIASKA. – Sztuki walki wyrabiają nie tylko siłę fizyczną, ale też hart ducha. Po wypadku łatwiej było się otrząsnąć i dojść do siebie, zwłaszcza że trener dużo pomagał. Oczywiście brakuje mi tego sportu. Szkoda, że nie ma odmiany na wózkach – mówi Adrian, który w ostatnich trzech latach próbował różnych dyscyplin: koszykówki, unihokeja, kolarstwa i rugby. Chce jeszcze pograć w tenisa, ale nie wie, jak będzie ze stabilizacją ciała. Od klatki piersiowej jest bez czucia, a podniesienie rąk do góry stanowi spory wysiłek.

Kosztowna rehabilitacja

Przez rok Adrian trenował pod okiem swojego autorytetu – Rafała Wilka. – Był i jest solidnym, a także wymagającym trenerem. Kiedyś miałem mieć trening 3 godziny, a zrobiłem 2 godziny 58 minut i kilka sekund. Dostałem upomnienie, że nie dociągnąłem do wyznaczonego czasu – wspomina dziewiętnastolatek. Na handbike'u jeździ już tylko hobbystycznie. Nie był w stanie pogodzić treningów i wyjazdów na zawody z pomaganiem innym osobom. W lutym 2013 r. został instruktorem aktywnej rehabilitacji w rzeszowskim oddziale Fundacji Aktywnej Rehabilitacji. Wśród uczestników zajęć znalazł się Krystian Greneczko. – Naprawdę od pierwszego momentu zapadł mi w pamięć, bo jest pozytywnym, zakreconym chłopakiem. Ma przepuklinę oponowordzeniową, czyli od urodzenia siedzi na wózku, oraz bardzo dużo schorzeń z tym związanych, co wymaga długiej i kosztownej rehabilitacji. Tego

siedmiolatka wychowuje tylko mama. U mnie też tak było, więc wiem, że nie jest łatwo – opowiada tegoroczny maturzysta. Przyznaje, że kiedyś korzystał z prywatnej rehabilitacji, za 2 tygodnie musiał zapłacić ok. 1,5 tys. zł.

Szerokiej drogi

W czerwcu br. Adrian postanowił, że zorganizuje pomoc charytatywną. – Kiedy pomyślałem właśnie o Krystianie, to zadzwoniłem do jego mamy. Była trochę zaspasana, zaskoczona i szczęśliwa, że akurat ich wybrałem. Wtedy nie popatrzyłem na zegarek, a skontaktowałem się o północy – opowiada. Najpierw zamierzał objechać Podkarpacie. Jednak stwierdził, że „zajędzie się” w Bieszczadach. Później pojawiła się koncepcja trasy Rzeszów – Kraków. – Jednak dla mnie to było trochę za mało. Postanowiłem, że dojadę do Warszawy, gdzie mamy centralne biuro Fundacji Aktywnej Rehabilitacji – opisuje dziewiętnastolatek. Finał The Best Trip 2014 zbiegł się z I Mazowiecką Spartakiadą Dzieci i Młodzieży, zorganizowaną na terenie Szkoły Integracyjnej na ul. św. Bonifacego.

Zdaniem Adriana ostatnie kilometry były najtrudniejsze. Jednak nie ze względu na zmęczenie, a olbrzymi ruch panujący w stolicy. Momentami bał się jechać. Początkowo wyprawa miała przebiegać ulicami bocznymi, ale wybór padł na krajówki. Pierwsza z opcji oznaczałaby wysłanie pism o pozwoleniu na przejazd do 76 powiatów. Skończyło się tylko na konieczności uzyskania zgody z sześciu miast: Rzeszowa, Tarnowa, Krakowa, Kielc, Radomia i Warszawy. Część z nich zapewniło eskortę policyjną na trasie.

Iron Man

1 lipca Adrian rozpoczął treningi pod kątem The Best Trip 2014. – Wcześniej nie było to możliwe. W czerwcu miałem operację na kręgosłup, ponieważ wykrecyli się śruby. Na szczęście lekarze wyciągnęli już całe żelastwo z moich pleców – mówi. Trenował na Podkarpaciu. 4-5 razy w tygodniu korzystał z wózka, 2 razy w tygodniu jeździł



na handbike'u, w sumie pokonując ok. 1,5 tys. km. 3-4 razy w tygodniu ćwiczył na siłowni, gdzie przerzucił mnóstwo kilogramów. Część treningów była wyczerpująca. Kilka razy Adrian zemdlał lub wymiotował ze zmęczenia po zejściu z roweru. W trakcie intensywnych przygotowań miał czas dla Fundacji Aktywnej Rehabilitacji. Na początku września uczestniczył w Obozie Aktywnej Rehabilitacji w Czudcu. – Jeden z uczestników wyśmiał mnie, kiedy usłyszał o planie przejechania 500 km na wózku. Wziąłem go na trening kondycyjny, na górki i podjazdy. Wtedy zmienił zdanie, ja nie zdążyłem się rozgrzać, a chłopak był już prawie „zajechany”, praktycznie nie mógł w ogóle mówić – opowiada Adrian. Podkreśla, że uwielbia sport i wysiłek, a im większe zmęczenie, tym czuje się lepiej.

Wspierajmy się

W wyprawie Adrianowi towarzyszyły 3 osoby. – Cały zespół spał się bardzo dobrze, jestem bardzo zadowolony. Karol Zwoliński pełnił rolę kierowcy, na trasie jechał z równą prędkością. Anna Warchoń jako fizjoterapeutka wykonywała masaże: szybkie na każdej przerwie oraz korpusu codziennie wieczorem. Iwona Lachcik odpowiadała za kontakty z mediami i fundacją – mówi.



Realizacja projektu The Best Trip 2014 nie byłaby możliwa bez wsparcia sponsorów. Dofinansowanie było potrzebne m.in. na noclegi i wyżywienie dla całej ekipy, paliwo, odżywki, ubrania, środki higieny, druk plakatów reklamowych. Do Adriana najpierw odezwała się firma Orto-Res z Rzeszowa, która ufundowała częściowo zapasowe do wózka. Później różnego rodzaju pomoc zagwarantowały: Mako Przeprowadzki, WielkaC, Kolna, Subway, Fabryka Reklamy TPM, GTM Mobil, a już w trakcie wyprawy VTS. Plan zakładał, że The Best Trip 2014 trafi do księgi rekordów Guinnessa. – Jednak nie udało się znaleźć sponsora, a z własnej kieszeni nie byłem w stanie wyłożyć trzech tysięcy zł na wpisowe. Gdy byłem już na trasie, urywały się telefony od ludzi, którzy chcieli pokryć te koszty. Ale to było już za późno, ponieważ niecały tydzień przed rozpoczęciem wydarzenia trzeba dokonać zgłoszenia do bazy Guinnessa – mówi Adrian. W trakcie etapu do Krakowa postanowił, że w przyszłości powalczy o taki wpis. Może dokona tego, wjeżdżając wózkami po schodach na Pałac Kultury w Warszawie.

Pod górkę

Adrian miał do dyspozycji 2 wózki na The Best Trip 2014, ale skorzystał z jednego. Pierwszą awarię subkonta zaraz po wyjeździe z Rzeszowa. W kolejnych dniach trzeba było tylko np. dokręcić kółeczka czy nasmarować łożyska. Więcej problemów dostarczyła kapryśna pogoda. Deszcz sprawił, że w trakcie trzech pierwszych etapów dochodziło do wymuszonych przerw. – Żle się jeździło w takich warunkach, należy więcej siły włożyć, ale to nie zadecydowało o postojach. Gdyby zamokła poduszka pneumatyczna, na której siedziałem, to wtedy przyjąłbym łatwo temperaturę otoczenia i mógł-



był nabawić się różnych nieprzyjemności – mówi Adrian, który nie uniknął kontuzji. W hotelu w Dębicy uderzył nadgarstkiem w półkę podczas snu. Dłuższa jazda w takim stanie nie wchodziła w rachubę, ponieważ ból promieniował do łokcia. – Wtedy odwiedził mnie pan Zbigniew Kuczma. To jest mój rehabilitant i pan złota rączka. Pomasował dosłownie chwilkę, coś ponaciągał, coś strzeliło i już nic nie bolało mnie do końca wyprawy – opisuje. Na trasie nie zabrakło momentów kryzysowych. Do pierwszego poważnego doszło zaraz za Kielcami. – Tam były dwie górki jak ściany. Myślałem, że nie wyjadę. 3 albo 4 razy zatrzymałem się na podjeździe, żeby złapać oddech – opowiada Adrian. Jak walczył ze swoimi słabościami? Starał się zaciskać zęby, wyłączyć się i działać jak maszyna. W trudnych momentach pomogła też decyzja Iwony, która przesiadła się z auta na wózek. W ciągu trzech dni przejechała w ten sposób 28 km.

Ciąg dalszy nastąpi

– Przed wyjazdem zakładałem sobie, że na starcie w Rzeszowie może uda się uzbierać ok. tysiąca zł i będzie bardzo fajnie, a z całego subkonta ok. dwóch tysięcy zł. A tu tylko na samym starcie dostaliśmy ok. 3 tys. zł. Nie dostałem jeszcze informacji, ile pieniędzy wpłynęło do banku – mówi Adrian, który już myśli o kolejnej akcji charytatywnej. Więcej szczegółów dotyczących The Best Trip 2015 przekaże najprawdopodobniej pod koniec listopada. Wiadomo, że chce pokonać jeszcze dłuższy dystans, a wyprawa ma potrwać dłużej. Akcja rozpocznie się w sierpniu, a trasa może przekroczyć granicę Polski. Jeszcze nie zapadła decyzja, kto tym razem otrzyma wsparcie finansowe. Nie jest wykluczone, że będzie to grupa osób.

– Jeżeli masz marzenie, to masz wszystko. Nie należy się zastanawiać, tylko dążyć do celu. A jeśli jest on związany z wysiłkiem, to trzeba solidnie trenować i dbać o dietę. Pomysł, nawet bardzo szalony, da się zrealizować – podsumowuje Adrian.

Natalia Partyka – kolekcjonerka

We wrześniu wywalczyła w Pekinie czwarty w swej karierze tytuł mistrza świata niepełnosprawnych. W miesiąc później ponownie stanęła na podium – tym razem wraz z koleżankami z reprezentacji Polski wywalczyła brąz na Drużynowych Mistrzostwach Europy w Lizbonie.



Który to już medal i tytuł zaledwie 25-letniej tenisistki? Odpowiedź zostawmy statystykom, ważniejsza jest konkluzja, że pozbawiona od urodzenia części ręki Natalia stała się liderką naszego narodowego teamu ping-ponga kobiet. Udowodniły to wyniki DME. W całym turnieju nowa zawodniczka KTS SPAR Zamek Tarnobrzeg przegrała tylko z reprezentującą Portugalię Yu Fu. Wygrała wszystkie pozostałe starcia, a w przegranym przez Polki meczu o finał zdobyła honorowy punkt. Biało-czerwone w fazie grupowej pokonały 3:2 gospodynie turnieju, a następnie po 3:0 Rumunki, Hiszpanki i Białorusinki. To była wspaniała seria, bez straty seta! Przegrana w walce o finał była dość pechowa: Katarzyna Grzybowska przegrała z leworęczną Polcanową, choć na co dzień trenuje przeciw z także leworęczną Natalią, nasza reprezentantka Li Qian jeszcze nigdy nie przegrała z Lu Lia, a tymczasem stało się tak właśnie w Lizbonie. Punkt dla Polski wywalczyła Natalia Partyka w starciu z nieobliczalną Amelię Solja wygranym 3:2. Polki wraz ze Szwedkami zdobyły medal brązowy, srebro przypadło Austriaczkom po kłesce z Niemkami 0:3. W DME to trzeci medal Natalii Partyki – w 2009 (Stuttgart) było srebro, w 2010 (Ostrawa) brąz.

Polska – Austria 1:3

Katarzyna Grzybowska – Sofia Polcanova 0:3 (6:11, 9:11, 9:11)
Li Qian – Liu Jia 2:3 (11:4, 9:11, 6:11, 11:8, 6:11)
Natalia Partyka – Amelię Solja 3:2 (10:12, 11:6, 11:8, 10:12, 11:3)
Katarzyna Grzybowska – Liu Jia 1:3 (11:8, 7:11, 7:11, 7:11)

Oprac. MarC
fot. FB Natalii Partyki

Łuczniczka po raz 15. w Bydgoszczy

Tekst i fot. Grzegorz Leski



Magdalena Kostka / Start Katowice (debiutantka) podczas zawodów zaliczyła 50 kg

4 października 2014 r. w Bydgoszczy w Kompleksie Sportowym Zawisza – siłownia CWZS Zawisza odbył się już po raz piętnasty Puchar Polski Osób Niepełnosprawnych w Podnoszeniu Ciężarów (wyciskaniu leżąc) Łuczniczka 2014. Udział w zawodach wzięli zawodniczki i zawodnicy z Gdyni, Gdańska, Grudziądza, Koszalina, Katowic, Radomia, Warszawy, Wrocławia oraz gospodarze z Bydgoszczy.

Głównym organizatorem zawodów był Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start”, a współorganizatorem Stowarzyszenie Sportu i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych „Start Bydgoszcz”. W trakcie rywalizacji zawodniczek i zawodnicy osiągnęli wyniki przeważające zarówno ich rekordy życiowe, jak i Polski.

Wśród kobiet zobaczyliśmy między innymi Justynę Kozdryk, naszą medalistkę Paraolimpiady z 2008 roku z Pekinu oraz obecną wicemistrzynię świata z Dubaju, która zwyciężyła pewnie w kategorii łączonej (41-50 kg) z wynikiem 90 kg. Udany debiut zanotowała zawodniczka Startu Katowice, Magdalena Kostka, zajmując drugie miejsce wśród zawodniczek w kategorii 55-61 kg z wynikiem 50 kg. Także dobre wyniki uzyskały Beata Jankowska / Start Wrocław – 85 kg i Paulina Przywecka-Pudziak / Start Bydgoszcz – 83 kg w kategorii łączonej (67-87+ kg). Natomiast wśród mężczyzn zabrakło na starcie medalistów mistrzostw Świata i Europy, co wykorzystali inni zawodnicy. Na wyróżnienie zasługuje m.in. wynik uzyskany przez reprezentanta gospodarzy Marcina Spychalskiego, który w kategorii wagowej 72 kg zaliczył 148 kg. Dwie próby tego zawodnika do ciężaru 153 niestety nie były udane. Krzysztof Janaszkiwicz, reprezentant „Startu” Wrocław, dość

łatwo wygrał kategorię wagową 97 kg z nowym rekordem życiowym 160 kg, zaliczone w trzeciej próbie. Bardzo dobry wynik uzyskał zwycięzca kategorii wagowej powyżej 107 kg, Sebastian Ordański reprezentujący Centrum Rehabilitacji Grudziądz. Uzyskany przez niego rezultat jest o 10 kg wyższy od własnego rekordu Polski w grupie II. Tomasz Majewski / „Start” Koszalin, bardzo uzdolniony junior i przyszłość polskiej reprezentacji, po raz kolejny ustanowił rekord Polski juniorów do lat 23. Tomek zaliczył 153 kg w kategorii wagowej do 88 kg i poprawił własny rekord Polski aż o 7 kg. Widać tu dobrą pracę trenerów klubowych i oczywiście Tomka, który systematycznie poprawia swoje wyniki.

Zawodnicy zostali nagrodzeni wspaniałymi medalami. Dodatkowo prezydent Bydgoszczy ufundował puchar dla najlepszej zawodniczki – otrzymała go Justyna Kozdryk / Start Radom i zawodnik – Sebastian Ordański / Centrum Rehabilitacji Grudziądz. Wyróżnienia otrzymali również: Paulina Przywecka-Pudziak / Start Bydgoszcz, która okazała się najlepszą juniorką, Rafał Wit / Start Katowice najlepszy junior oraz Marcin Spychalski / Start Bydgoszcz jako najlepszy zawodnik z Bydgoszczy. Nagrodzony został także Dawid Kowalski, również z Bydgoszczy, za ustanowienie rekordu życiowego. Wyniki



Nagrodzeni: w pierwszym rzędzie Justyna Kozdryk i organizator Andrzej Ofczyński, w drugim Sebastian Ordoński, Paulina Przywecka-Pudziak, Rafał Wit i Dawid Kowalski

uzyskane przez zawodników podczas Pucharu Polski XV Łuczniczka 2014 są dobrym prognozą przed zbliżającymi się drużynowymi Mistrzostwami Polski, które na początku listopada odbędą się w Tarnowie. Tytułu mistrzostwskiego bronić będą zawodnicy „Startu” Wrocław. Impreza została sfinansowana ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Urzędu Miasta Bydgoszczy, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bydgoszczy – środków PFRON.



Reprezentacja Startu Katowice: od lewej Rafał Wit, Piotr Piętosza, Magdalena Kostka, Paweł Łobodziński i trener Andrzej Karbowski

Trzy edycje XI Pucharu Polski Żeglarzy



Od sierpnia do października br. w Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku rozegrano trzy z czterech edycji tegorocznego Pucharu Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością. Pierwsza z nich odbyła się na przełomie czerwca i lipca, relacja z niej znalazła się lipcowym wydaniu NS. Organizatorami byli tradycyjnie Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych we współpracy z Mazurską Szkołą Żeglarstwa. Wszystkie załogi pływały na jachtach typu Sasanka.

W II edycji udział wzięło 20 załóg, a zawodnicy byli podzieleni na dwie kategorie – żeglarzy niepełnosprawnych ruchowo (11 załóg) i żeglarzy niesłyszących (9 załóg). W obu kategoriach na starcie zabrakło głównych faworytów – Andrzeja Burego, reprezentanta Polski, oraz niesłyszących – Tomasza Gumińskiego i Marcina Bodnara. Podczas pierwszego dnia regat nie dopisała pogoda: najpierw słaby wiatr, potem ulewa, a wreszcie flauta, która spowodowała konieczność odholowania jachtów do portu. Po podliczeniu wyników okazało się, że w kategorii żeglarzy niepełnosprawnych ruchowo prowadzi Waldemar Woźniak przed Olgą Gomaś-Grudzień, a w kategorii żeglarzy niesłyszących ze zdecydowaną przewagą prowadził Michał Maculewicz. Drugi dzień zawodów nie przyniósł żadnych zmian w czołówce.

Wyniki: żeglarze z niepełnosprawnością ruchową: 1. Waldemar Woźniak, Marek Żywusko, Małgorzata Sarapuk, 2. Olga Gomaś-Grudzień, Józef Wolsza, Elżbieta Wroniak, 3. Dariusz Kuśnierz, Leszek Król, Helena Stodulska. Żeglarze niesłyszący: 1. Michał Maculewicz, Władysław Snarski, Wojciech Brzośko, 2. Daniel Bartnicki, Pamela Daszkowska, Piotr Engler, 3. Monika Kozub, Marek Rolnik, Małgorzata Międlar.

W trzeciej edycji w kategorii żeglarzy niepełnosprawnych ruchowo wystartowała cała czołówka, natomiast w kategorii żeglarzy niesłyszących ponownie nie wzięli udziału główni faworyci, Tomasz Gumiński i Marcin Bodnar. Tym razem pogoda dopisała, a zawody miały bardzo ciekawy i zacięty przebieg. Wszystko rozstrzygnęło się dopiero w ostatnim wyścigu drugiego dnia regat i te rezultaty zdecydowały o czterech pierwszych miejscach!

Wyniki: żeglarze niepełnosprawni ruchowo: 1. Leszek Szeląg, Janusz Staszyński, Błażej Pałamarczuk, 2. Olga Gomaś-Grudzień, Józef Wolsza, Danuta Przewoźna, 3. Marian Zakowicz, Andrzej Bury, Bożena Bień. Żeglarze niesłyszący: 1. Anna Kwiatkowska, Beata Murawska, Marta Drożdźiel, 2. Marta Markuszewska, Magda Wałek, Jadwiga Grzeszak, 3. Michał Maculewicz, Tadeusz Lubecki.

W ostatniej w tym roku, czwartej edycji regat, rozegranej w październiku, nadal nie startował faworyt Andrzej Bury, wzięła w nich natomiast udział grupa osób z sekcji żeglarskiej Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Giżycka. Seniorzy zostali dokooptowani do poszczególnych załóg. Pogoda była znakomita, przez cały czas regat było bardzo ciepło i słonecznie. W sobotę prowadził Wiesław Borowiecki (mistrz Polski z 2012 roku), a niespodziewanie trzecie miejsce zajmowała młoda, świeżo sformowana załoga pod dowództwem Michała Dżugana. W niedzielę Borowiecki nie dał rywalom żadnych szans, zaś Dżugan miał kolizję z innym jachtem i w rezultacie stracił pewne miejsce na podium. Jednak obserwatorzy są zdania, że w przyszłym sezonie może „zamieszać” wśród najlepszych.

Wyniki: 1. Wiesław Borowiecki, Ewa Nazarowska, Marian Maculewicz, Franciszek Wiszniewski, 2. Jan Uruski, Zdzisław Uruski, Andrzej Ławniczek, 3. Leszek Szeląg, Barbara Krakowiak, Marta Simonowicz.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy, puchary i nagrody książkowe. Okazały puchar dla najlepszego sternika wszystkich edycji XI Pucharu Polski Żeglarzy z Niepełnosprawnością otrzymał Dariusz Kuśnierz.

Wszystkie edycje regat były dofinansowane przez PFRON.

Info i fot. **Marek Winiarczyk**, oprac. **MarC**





Poznań stolicą bocci

10-11 października w sali Centrum Kultury Fizycznej Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu rozegrano II Międzynarodowe Zawody Bocci „Polska BOCCIA 2014”. Wzięli w nich udział zawodnicy z Anglii, Chorwacji, Hiszpanii, Irlandii, Islandii, Niemiec, Norwegii, Rosji, Słowenii i Polski (kadra narodowa).

W uroczystości otwarcia wystąpił zespół Integracyjnego Klubu Tańców Polskich. Gości podejmowały władze Poznania a obecnych było wielu dyrektorów, prezesów, nauczycieli akademickich i pracowników naukowych AWF oraz przedstawicieli firm sponsorujących, m.in. poznańskie Stowarzyszenie Start i Federację Bocci. Gorąco powitano także nestora polskiej bocci, Witolda Maciejewskiego, pierwszego trenera tej dyscypliny w Polsce.

Zawody rozgrywane były indywidualnie oraz w parach. Niestety, Polacy nie mieli za wiele do powiedzenia w tym turnieju, na ogół zajmując miejsca poza podium. W grach indywidualnych najlepszy wynik spośród reprezentantów Polski osiągnęła Marta Wesołek (Poznań), w kategorii BC2 zajmując 3. miejsce. Konrad Lipowski (Warszawa) w kategorii BC2 zajął 4. miejsce, podobnie jak w BC1 debiutujący w kadrze Robert Skwaryło (Zamość), w BC3 Bartosz Nowosadowski (Zamość) i Tomasz Niparko (Zielona Góra) uplasowali się na 5. i 7. pozycji.

W poszczególnych kategoriach najlepsi byli: indywidualnie w BC1 Caroline Robinson z Anglii, w BC2 Natalie Finkšt (Słowenia), w BC3 Aleksandr Legostajew (Rosja), w BC4 Vasilie Agache (Hiszpania). W parach BC3 zwyciężyli Maxim Wasiljew i Aleksandr Legostajew (Rosja), a w BC4 Joshua Wilkins i Harry Thompson (Anglia).

Według oceny fachowców, choć Polacy nie odegrali czołowych ról w Poznaniu, walcząc ze znacznie bardziej doświadczonymi zawodnikami, to jednak widoczny był postęp w taktyce, jak i poszczególnych elementach gry. Pozwala to na sformułowanie opinii, że jest realna szansa na kwalifikację Polaków do Paraolimpiady w Rio de Janeiro w 2016 roku.

Organizacja poznańskiego turnieju była możliwa dzięki wsparciu finansowemu samorządu województwa wielkopolskiego i miasta Poznań.

Oprac. MarC

